Rok XIII. Maj 1893. Nr. 5.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKOŁ“

ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCYA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACYA PLAC CHORĄŻCZYZNY L. 3.

Prenumerować można: w Administracyi, w Zakładzie Tow. „Sokoł“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop,

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w ces. austr.

I. Zjazd delegatów.

Druhowie!

Rok dobiega od pamiętnych dni pierwszego zlotu polskiego sokolstwa. W najstarszem gnieździe naszej Macierzy stanęły wówczas poważne zastępy i zaświadczyły czynem, że zdrowa idea sokolska znalazła odgłos na całej naszej ziemi; że ona krzepi i dźwiga, że do wspólnej pracy sprzęga dłonie i serca po przez granice, a niedowiarków... zawstydza.

Poważnymi były nasze zastępy nie samą liczbą, ale tą męską, świadomą swoich celów dzielnością, a nadewszystko tą jednością ożywiającej nasze szeregi myśli, której zewnętrznym wyrazem żelazna karność, umiejąca pod dobro sprawy ogólnej podporządkować wszystkie osobiste cele i ambicye.

Dla niesokołów było to zjawisko potężne, niemal zdumiewające, bo od wieków chorobą naszą i najcięższą wadą, z której wrogowie nasi tylekroć i w tak zawstydzający dla nas sposób umieli korzystać, był brak tej karności... Nie dziw, że zastępy nasze, dając żywy dowód, że dojrzały do pokonania tego najniebezpieczniejszego wroga we własnym domu, przykładem tym jak elektrycznym prądem podziałały na ogół: wstrząsnęły nim, wlały weń zdrowie i wiarę w siebie i nadzieję lepszej przyszłości.

Gdyby sokolstwo polskie ten jeden tylko umiało osiągać cel w swoim narodzie, wartem by było największych poświęceń i najpowszechniejszego poparcia. Byłoby dlań bowiem szkołą hartu, wytrwałości i zgody, a naród, którybу z takiej wyszedł szkoły, o przyszłości swojej nie mógłby wątpić.

Któż więc z nas nie zrozumi, że chwila, gdyśmy wśród uroczystości pierwszego naszego zlotu postanowili jednomyślnie wszystkie nasze gniazda zespolić w jedną całość, zjednoczyć całe sokolstwo na trwałych i silnych podstawach, słowem utworzyć sokoli Związek, była chwilą tryumfu tej myśli, w której nasza siła i cała nasza przyszłość. Macierz lwowska przygotowywała ją od długich lat cichą, a konsekwentną pracą, spowodowując, że wszystkie na jej wzór powstające gniazda sokole powstawały jako oddziały **jednego** Sokoła i przygotowując, że między sokolą bracią, która stanęła w szeregu na hasło do pierwszego zlotu, nie było prawie różnic w stroju, a co ważniejsza, nie było separatyzmu.

Rok zaledwie dobiega, a ta myśl wielka ma się wnet stać ciałem.

Dzień 14. maja 1893 ziści nasze najgorętsze pragnienia, powołując do życia na podstawie zatwierdzonego przez władzę statutu Związek polskiego sokolstwa.

Będzie to akt upełnoletnienia i porównania wszystkich gniazd sokolich, akt miłości i szczerego braterstwa, a zarazem akt trzeźwego rozumu.

Dotychczasowe życie poszczególnych gniazd sokolich rozwijało się oddzielnie, mniej lub więcej szczęśliwie, a tylko wspólna wszystkim idea sokola i wspólne hasła były tą gwiazdą przewodnią, która je chroniła od zbłąkania i od niebezpieczeństw. Byliśmy dotychczas potokami i strumykami, które czystą, ale słabą falą przewijały się po piaskach uprzedzeń i kamykach nieufności, niechęci i nierozumienia wielkiego zadania.

Przed rokiem powiedzieliśmy sobie: bądźmy jedną, wielką, a kiedyś potężną rzeką, która będzie dla nas siłą niespożytą, a dla ziemi naszej użyźnieniem!

Druhowie! W przededniu ziszczenia się tej myśli, z grodu, który na przyjęcie Wasze otwiera serca i dłonie do bratniego uścisku, wołamy do Was: przybywajcie silni jednością, by słowo, pełne nadziei zamienić w czyn brzemienny w skutki!

Czeka nas trud nie mały, obowiązki ciężkie i niejedna ofiara. Odtąd mamy być w narodzie naszym widomym sztandarem jedności; żywym drogoskazem, przykładem i wzorem cnót sokolskich, dla których trzeba z korzeniem wydrzeć wprzód wszelaki chwast niekarności, samolubstwa i prywaty, żeby pod zatkniętem piórem sokolem nie świeciły śmieszne blaski piórek pawich...

Nie idzie o porywy, lub o sztuczne ognie, ale o pracę twardą, długą, która się liczy na lat dziesiątki, a owoc da może tem piękniejszy im później zakwitnie...

Zaczątkom tej pracy męskiej: szczęść Boże!

Dr. Xawery Fiszer. *Dr. Antoni Dzięzdzielewicz.*

Program Zjazdu delegatów uchwalony przez wydział Sokoła lwowskiego:

W sobotę 13. maja b. r. na obydwu dworcach w czasie przyjazdu pociągów wieczornych oczekują delegatów członkowie komisyi kwaterunkowej celem rozmieszczenia ich po kwaterach na koszt Sokoła lwowskiego najętych. — Delegaci, którzy mają przyjechać w niedzielę rano, zechcą o tem donieść wydziałowi.

W niedzielę 14. maja b. r. o godzinie 8. rano udają się delegaci do kościoła katedralnego, skąd po wysłuchaniu cichej mszy do sali ratuszowej.

Wstęp do sali ratuszowej tylko za okazaniem i oddaniem pisemnego umocowania, w które wydział każdego związkowego towarzystwa zaopatruje każdego poszczególnego delegata (§. 18. stat.)

Przed rozpoczęciem obrad Zjazdu odbędzie się poufne posiedzenie w celu porozumienia się wzajemnego.

Następnie powita delegatów prezydent miasta, a po nim prezes Sokoła lwowskiego. Poczem rozpoczną się obrady według porządku ogłoszonego pismem wydziału Sokoła lwowskiego z d. 25. lutego 1893 umieszczonem w nr. 3. „Przewodnika gimnastycznego". Obrady te będą przerwane przed 1. godziną.

O godzinie 3. popołudniu dalszy ciąg obrad w sali ratuszowej i pierwsze posiedzenie wybranego wydziału Związku.

O godzinie 6. w sali Sokoła na cześć delegatów wieczorek gimnastyczny.

O godzinie 8. przyjęcie delegatów w sali Kasyna miejskiego.

Przez cały czas uroczystości Zjazdu raczą druhowie delegaci używać stroju sokolego.

Za wydział Towarzystwa gimnastycznego Sokoł we Lwowie d. 22. kwietnia 1893.

Dr. Czarnik, dyrektor. *Zima*, prezes.

Stanowczą i formalną deklaracyę przystąpienia do Związku z wymienieniem delegatów na Zjazd nadesłały następujące gimnastyczne towarzystwa sokole:

Brzeżany, członków 84, delegat 1: (nie wymieniony).

Czortków, członków ?, delegat 1: Gamski Ferdynad (zastępca Januszowski Zygmunt).

Jarosław, członków 115, delegatów 2: Ganther Ernest, Rychlik Ignacy.

Jaworów, członków 83, delegat 1: dr. Hibl Józef Aleksander, ewentualnie, gdyby liczba członków przed Zjazdem wzrosła do 100*), Marenin Andrzej (zastępcy Sielecki Adam, Linderski Konstanty).

Lwów, członków 1297, delegatów 25: Bieńkowski Feliks, dr. Czarnik Kaźmierz, Durski Antoni, dr. Dziędzielewicz Antoni, dr. Fiszer Xawery, Friedrich Edward, Gąsiorowski Ferdynand, dr. Heppé Tadeusz, Janikowski Władysław, Janisch Ludwik, Lang Justyn, dr. Łuczkiewicz Kaźmierz, dr. Małachowski Godzimir, dr. Małaczyński Aleksander, Menda Władysław, Merunowicz Teofil, Padewski Józef, dr. Pawlikowski Kaźmierz, Rewakowicz Henryk, Romanowicz Tadeusz, dr. Schramm Hilary, dr. Skałkowski Bronisław, Wallek Alojzy, Zagórski Franciszek, Zima Franciszek.

Lwów (Koło gimn.-śpiew. nauczycieli szkół ludowych), członków 103, delegatów 2: Baranowski Mieczysław, Cenar Edmund.

Nowy Sącz, członków 250, delegatów 5: Bieganowski Eugeni, dr. Chlebowski Mieczysław, Lipiński Lucyan, dr. Młodzik Karol, Wyszyński Wiktor.

Przemyśl, członków 359, delegatów 7: dr. Ćwiklicer Ludwik, Kropiński Władysław, Pisiewicz Zygmunt, Reger Wacław, Sawicki Włodzimierz, dr. Tarnawski Leonard, Wysoki Konrad.

Rohatyn, członków 72, delegatów 2: Abgarowicz Kazimierz, Schwarz Michał*).

Rzeszów, członków 228, delegatów 4: dr. Als Roderyk, Kłąbkowski Kaźmierz, Stanisz Tadeusz, Topolski Ludwik (zastępcy Szymberski Bolesław, Ziembiński Józef).

Sambor, członków 80, delegatów 2: prezes i sekretarz towarzystwa, ewentualnie ich zastępcy*).

Sanok, członków 68, delegat 1: Biega Stanisław (zastępca Giela Feliks, ewent. Szomek Wilhelm.

Sokal, członków 49, delegat 1: Lewicki Karol.

Stanisławów, członków 283, delegatów 5: Artychowski Tadeusz, Doboszyński Włodzimierz, Latour Jan, Milerowicz Felicyan, Świątkiewicz Włodzimierz.

Stryj, członków 152, delegatów 3: dr. Bylina Józef, Krüger Aleksander, Ślósarski Michał (zastępcy Blauth Feliks, Kosterkiewicz Józef).

Tarnopol, członków 222, delegatów 4: Kahane Maurycy, Mandela Jan, dr. Trzcieniecki Tadeusz, dr. Zgórski Kazimierz (zastępca Jabłoński Tadeusz).

Trembowla, członków ?, delegat 1: Paszkowski Jarosław.

Założce, członków ?, delegat 1: dr. Borysiewicz W.

Złoczów, członków 151, delegatów 3: Karabiński Julian, Krobicki Leon, Misky Aleksander.

*) Według §. 7. *b.* statutu dopuszczalny tylko 1 delegat.

Do Tarnopola!!

Druhowie! pamiętajcie o zlocie tarnopolskim! W dniach Zielonych świątek powinniśmy zlecieć do Tarnopola w poważnej liczbie! Czołem!

Zlot prowincyonalny w Inowrocławiu.

Bracia Sokoły!

Rok bieżący to smutna rocznica drugiego rozbioru Polski; wrogowie nasi sądzili, że tej rocznicy nie doczekamy po smutnych a krwawych wysiłkach. My tymczasem żyjemy, żyć chcemy i żyć będziemy. Lecz nie żałobą przystoi nam tę wiekową rocznicę obchodzić, bo żałoba znaczyłaby tyle, co postradanie wiary... w lepszą przyszłość, znaczyłaby, że nad Ojczyzną naszą na zawsze zawiał chłód grobowy. Czynem więc, który zaświadczy o naszej żywotności i wzmaganiu się w siłę, tę smutną rocznicę obchodzić musimy. Tak pojmując nasze położenie, powzięliśmy myśl urządzenia na Kujawach w Inowrocławiu „Prowincyonalnego Zlotu Sokołów" w dniu 2. lipca bież. roku. Doznawszy poparcia od sąsiednich miast Bydgoszczy, Gniezna i Kruszwicy mamy powody przypuszczać, iż dążność nasza spotka się z dalszą przychylnością nietylko wszystkich gniazd Wielkopolskich, lecz w ogóle wszystkich drużyn sokolich. Gdy Krotoszyn witać będzie z zapałem „Zjazd polskich śpiewaków", niechaj gród nasz dawnych wojewodów zaroi się w dniu 2. lipca od barwnych mundurów sokolich. Czołem!

Zarząd Tow. gimn. Sokoł w Inowrocławiu w d. 23. kwietnia 1893.

Dr. Krzymiński, prezes. *J. Filipowicz*, sekretarz.

Gimnastyka — nie jest sokolem alfa i omega.

„Być albo nie być". ?

Nie od dziś już nazywają wiek XIX. wiekiem nerwów, pary, telegrafu i telefonu, a niebawem przybędzie mu zapewne jeszcze nazwa wieku hygieny. A to raz dlatego, że, gdy hygieny dawniej prawie nie znano, w naszem stuleciu i to w ostatnich jego dziesiątkach doszła ona do niezwykłego rozwoju na podstawie ściśle umiejętnej; a powtóre, że nigdy zapewne nie odczuwano bardziej potrzeby tej nauki jak właśnie w naszych czasach. Jeżeli spytacie: dlaczego? — powiem Wam: spojrzyjcie dokoła siebie, spojrzyjcie na nasze społeczeństwo, przejdźcie po wszystkich krajach Europy a i dalej nawet, gdzie tylko kulturny zamieszkał człowiek, a łatwo znajdziecie odpowiedź. Odpowiedź ta będzie tego rodzaju, że Szekspir miałby znowu prawo jak przed wiekami zawołać: ...... Przeklęta ludzkości!

Przeszłość i przyszłość zawsze ci jest drogą,
Obecność zawsze szpetną i ubogą!

Tak — miałby prawo tak zawołać, ale musiałby nam bezwątpienia przyznać słuszność w tem, że społeczeństwa cywilizowane dni naszych — chełpiące się niepospolitym rozwojem nauk, mnóstwem wynalazków pierwszorzędnej doniosłości, wspaniałością wiekopomnych budowli, milionem humanitarnych instytucyj, nagromadzeniem olbrzymich zasobów materyalnych, że te społeczeństwa mogące z dobrodziejstwa tego wszystkiego korzystać — nie są jednak szczęśliwe — zewsząd słychać tylko skargi i narzekania, wszędzie widać brak zadowolenia z życia, a zwłaszcza apatyą do życia publicznego, zewsząd, gdzie tylko patryotyczne serca, a myślące głowy, słychać wołanie: hygieny więcej hygieny! A cóż to jest ta hygiena? Jestto nauka wskazująca jak zachować zdrowie fizyczne a z niem i moralne. Więc czegoż dowodzi wołanie: hygieny więcej hygieny? Dowodzi powszechnego niemal braku zdrowia fizycznego i (ściśle z niem wiążącego się) moralnego w społeczeństwach dzisiejszych, a brak taki musi stwarzać apatyą i niezadowolenia, skargi i narzekania, co przecież nikogo uszczęśliwić nie może.

Za daleko doprowadziłoby mnie, gdybym tu chciał rozpatrywać cały świat cywilizowany ze stanowiska omawianej kwestyi; muszę tylko zaznaczyć, że w sąsiednim bardzo groźnym nam Zachodzie dokonywa się w naszych oczach zwrot gwałtowny w kierunku dodatnim, a biada nam, jeślibyśmy sobie zwrot ten lekceważyć pozwolili. Na Zachodzie państwo, społeczeństwo i jednostka łączą się — jeśli tak rzec można — w pracy hygienicznej; tam zrozumiano wagę tej pracy i nie szczędzi się dla niej ani trudu, ani czasu, ani kapitału. I dzięki temu widzimy tam w czyn wprowadzone postulaty hygieny publicznej i prywatnej brzemienne w coraz widoczniejsze skutki dobroczynne dla — wykonawców. A skutki te nazywają się: *a)* zmniejszająca się śmiertelność; *b)* zwiększona przeciętna długość życia; *c)* jednostka zdrowsza fizycznie i moralnie, a stąd *d)* społeczeństwo — podpora państwa — fizycznie silniejsze i moralnie.

Jakże jest w ziemiach przerzniętych trójpromiennym kordonem państw zaborczych? Tu jest stosunek wręcz przeciwny: *a)* śmiertelność jedna z największych w Europie, a *b)* przeciętna długość życia jedna z najmniejszych (cyfr nie będę przytaczał, bo uczyniłem to zeszłego roku także w „Przewodniku gimnastycznym" nr. 11.); *c)* prawdziwie zdrowych jednostek jest u nas na lekarstwo (vide pobór wojskowy i t. d.), a stąd *d)* społeczeństwo polskie fizycznie słabe i apatyczne, bez energii a więc i moralnie słabe... I skądże to zjawisko pochodzi, jakie jego przyczyny? Jeśli na to pytanie odpowiem: nasz sposób życia — nasze wychowanie domowe i szkolne i wreszcie — dziedziczność — mam na myśli jedynie klasę t. zw. polskiej inteligencyi, gdyż niepodobna mi w artykule niniejszym traktować przedmiotu wyczerpująco z uwzględnieniem wszystkich warstw społeczeństwa naszego. Dodaję zarazem, że poruszymy prawie wyłącznie postulaty hygieny prywatnej czyli osobniczej z tego samego powodu.

Jest małe dziełko angielskie, przetłómaczone także na język polski, które z równym pożytkiem przeczyta młody i stary, prostaczek i dygnitarz, które stałym poradnikiem codziennym młodzieży stać się powinno. Autorem jego, John Stuart Blackie, a tytuł nosi: „Wychowanie samego siebie". Autor w przystępny i treściwy — powiem więcej — w wdzięczny i ponętny sposób traktuje wychowanie umysłowe, fizyczne i moralne. Zajrzyjmy bliżej do rozdziału drugiego omawiającego wychowanie fizyczne.

1. Na wstępie żąda nie prowadzić życia siedzącego, nie być „mólem książkowym", gdyż to wiedzie do osłabienia zdolności i podkopania organizmu, i radzi raczej i częściej obcować z żywą księgą przyrody.

2. Każe za święty mieć obowiązek używanie ruchu na wolnem powietrzu codziennie przynajmniej przez 2 godziny.

3. Jako najlepszy środek dla zachowania gibkości i mocy machiny cielesnej uważa gry i gimnastykę; jakoteż mierne jeżdżenie łódką. Bilard toleruje w czasie dżdżystym; brzydzi się grą w karty.

4. Przytaczając słowa Abernethy'ego: „obżarstwo i pijaństwo są dwiema wielkiemi niszczącemi potęgami świata" — poleca pokarmy tanie, najprostsze; przestrzega przed łapczywem jedzeniem i zaleca obiadowanie społem, umiarkowane i uprzyjemnione miłą rozmową i rozmaitością pokarmów. Jako napój gorąco chwali „poczciwą wodę", a o wódce mówi, że stałe jej używanie nikogo jeszcze nie upiększyło i nie wzmocniło i kto jej całkiem nie używa, może być pewnym, iż nie skończy pod płotem.

5. Dokładną wentylacyę mieszkań ocenia należycie i podobnie jak w Niemczech dr. Paweł Niemeyer, jest zwolennikiem otwierania okna w sypialni w nocy latem, a nawet zimą bez narażania się na zawianie. („Spać przy otwartem oknie").

6. Spać mniej niż 6, a więcej niż 8 godzin ma być wyjątkiem; a że podniecenie mózgu jest otwartym snu przeciwnikiem, należy na ostatnią godzinę dnia wybierać pracę lekką — najlepiej przechadzkę.

7. Gorąco zaleca ranne kąpiele zimne; gdzieś zaś trudno o wodę, to przynajmniej mokre prześcieradło (zimne).

8. Radzi wreszcie Blackie nie zapominać, że nic nie zrobi się bez silnego nadzoru woli; albowiem wszelkie siły fizyczne człowieka skłonne są do buntu, gorączki i rozprzężenia.

Gdybyśmy do tego szeregu żądań rozumnego Anglika nawet nie dodali potrzeby ślizgawki, punktualnego święcenia niedziel i feryj, kwestyi hygienicznego, stosownego i nieprzesadzonego ubierania się (sznurówki...) i t. p., gdybyśmy tedy tylko na tym skromnym szeregu żądań poprzestali, jakich domaga się po nas utrzymanie zdrowia w równowadze: to biorąc na uwagę sposób życia naszych pań i naszych panów, zapytuję każdego bezstronnego, czy choć $^1/_{10}$ naszej inteligencyi w przybliżeniu bodaj zachowuje codzień powyższe – jak powiedziałem — bardzo skromne przepisy?!?...

A jeśli taki sąd wypadnie o dorosłych, to cóż powiedzieć o fizycznem wychowaniu naszych dzieci, a zwłaszcza młodzieży szkolnej i to szczególnie szkół średnich „klasycznemi" zwanych? Tu i dom grzeszy i szkoła grzeszy. Bo proszę mi tylko powiedzieć, ilu naszych uczniów gimnazyalnych używa najmniej 2-godzinnej regularnej codziennej przechadzki na wolnem powietrzu? Ile mają ci uczniowie czasu na gry lub gimnastykę w domu lub w ogrodzie? Kto ich do tego (gry i gimnastyki) zachęca w domu? Ilu uczniów ma wikt odpowiedni? Ubodzy mają lichą niedostateczną strawę, zamożniejsi tytoniem, kawą, herbatą i alkoholem zatruwają delikatny młodziuchny system nerwowy. „Stancye" naszych ubogich uczniów są niskie, ciemne i cuchnące — słowem zatrważające; u zamożnych wentylacya również wiele pozostawia do życzenia. Sypianie przy otwartem oknie (nie znaczy to: pod otwartem oknem!) uchodzi u nas jeszcze za dziwactwo i zbrodnię niemal, a przecież ono płucom angielskim i niemieckim daje moc stalową. Ze względów, o których poniżej będzie mowa, znaczna część młodzieży naszej szkolnej nie odsypia w swych „kaźniach" należytej liczby godzin. Z tych samych względów nie może ona nie podniecać mózgu bezpośrednio przed spaniem, a cóż dopiero używać przechadzki przed ułożeniem do snu!... A ranne codzienne zimne kąpiele, mokre prześcieradło, lub bodaj zmywania zimne tułowia, toż to uśmiech ironii wywołuje jeszcze u naszych matek, a zwłaszcza pań utrzymujących stancye!...

Zajrzyjmy teraz do szkoły. Budynki nasze szkolne z nader małymi wyjątkami wcale nieodpowiadają wymaganiom hygieny. Przedewszystkiem sale naukowe nie mają należytej wentylacyi. Powtóre sale te nie mają szatni tak,

że w dżdżysty czas wchłaniają dzieci w siebie całą wilgoć swych ubrań wraz z zużytem powietrzem. Ławki szkolne są dotąd prawie wszędzie najprymitywniejszego kalibru, przyczyniające się jedynie do skręcania stosu kręgowego (patrz koresp. z Sanoka w nr. 3. „Przewodnika gimnastycznego 1892 r. na str. 31) i spłaszczania młodocianych klatek piersiowych, a więc do wstrzymania w rozwoju organów w tych klatkach zawartych t. j. płuc i serca, centralnych organów krążenia soków odżywczych! Liczba godzin szkolnych jest bardzo znaczną, a mimo to nie przeplatana grą, gimnastyką lub rozrywką jaką. Nagromadzenie materyału naukowego w gimnazyach naszych jest — śmiało rzecz można — olbrzymie tak, że ani marzyć nie może młodzież o tem, czego już Hufeland dla dorosłych się domagał t. j. 8 godzin pracy, 8 odpoczynku, a 8 snu na dobę. Przy tem materyał ten naukowy jest niestosowny i przesadny tak, że słusznie porównał ktoś młodzież naszą do gęsi strassburskich napychanych *par force*... Warto zaprawdę posłuchać, co w tej sprawie w jednej ze swych ostatnich prac pisze sławny włoski fizyolog prof. Mantegazza, któremu nie obcy ustrój szkół „klasycznych“ całej Europy. Na stronie 67 dziełka p. t. „Wiek nerwowy“ w tłómaczeniu polskiem czytamy: „Nauka, jakiej udzielamy naszym synom jest nienaturalnem połączeniem surowizny umysłowej, stęchłej retoryki i średniowiecznego arkadyzmu. Przepełniać głowę datami i cyframi; uczyć języków, któremi się nie mówi; zmuszać do uczenia się tego, co w życiu praktycznem żadnego nie przyniesie pożytku; przytłumiać inicyatywę indywidualną a zastąpić ją powagą nazwisk; osiągać licencye i dyplomy w pocie czoła i z poświęceniem dobrego smaku; wywołać głęboką nienawiść do szkół i nauczycieli, oto wzniosłe cele, jakie zakreślamy naszym metodom pedagogicznym. Dzieci uczymy gramatyki, która jest metafizyką języka, dorosłych darzymy zaśniedziałą filozofią; egzamin dojrzałości jest akrobatyką, która naraża na złamanie karku wielu młodych ludzi o zdrowym rozsądku, podczas gdy tyle innych uposażonych w pamięć papugi w tryumfie wywyższa. W taki to sposób chcemy ludzkość uszczęśliwić, chcemy stworzyć roztropnych myślicieli i pożytecznych obywateli! Jeśli mamy jeszcze przypadkiem ludzi szczęśliwych, genialnych, uczonych i prawdziwych obywateli, natenczas nie jest w tem zasługa szkół, ale raczej ich własna zasługa, że p o m i m o t a k i c h s z k ó ł umieli tak daleko doprowadzić“. Na str. zaś 127 dodaje: „Nowa szkoła, której zadaniem będzie przysposobić społeczeństwu ludzi zdrowych na wewnątrz i zewnątrz, powinna być zarazem pozytywną i idealną, powinna odepchnąć śmiało czcze frazesy i nadęte definicye, a dać nam za to rzeczy praktyczne, powinna wyplenić to wszystko, co jest martwem, aby zgnilizna nie czepiała się organów żywych i zdrowych“.

Niepodobna odmówić słuszności powyższym słowom wielkiego uczonego. Każdy przyzna, że szkoła nasza „klasyczna“ jest zabytkiem średniowiecznym i że konieczne jest zaprowadzenie jak najprędzej ładu i dobrego smaku w wychowaniu fizycznem i moralnem młodzieży, aby k s z t a ł c i ć l u d z i i o b y w a t e l i. A osiągnąć to nie tak znowu trudno, skoro uznamy za zasadę, że szkoła ma uczyć m y ś l e ć a nie napychać. Wtedy bezwątpienia pozostanie aż nadto czasu na ćwiczenia cielesne i odpoczynek, zwłaszcza na odpoczynek mózgu i całego systemu nerwowego, tego najdelikatniejszego organu, którego wysilenie groźne za sobą pociąga następstwa. Niech mówią cyfry. Znakomity statystyk Oldendorff obliczył n. p. że w Bawaryi w r. 1871 na 10.000 osób było 14 obłąkanych z pośród ludzi wyższego wykształcenia, 8 (obłąkanych) z pośród przemysłowców i zajmujących się handlem, 7 zaś (obłąkanych) z pośród ludzi oddających się rolnictwu. Widzimy tedy, że wykształceni dostarczają prawie dwukrotnej cyfry obłąkanych jak wszystkie inne zawody. A więc święte są słowa Plutarcha: „Mierna praca żywi ducha, nadmierna go zabija!“ Pamiętajmyż o tem i nie dozwólmy więcej wychowywać sobie karłów fizycznych, a co gorsza umysłowych czyli jak dziś modnie się mówi — nerwowych. Bo i jakżeż będą następne pokolenia nasze wyglądać? Wszak dowiedzioną jest dziedziczność tak we względzie fizycznym jak moralnym i umysłowym.

Zapyta ktoś, dlaczego tu to wszystko poruszam? Poruszam dlatego, aby nas Sokołów już nikt więcej nie posądzał o jednostronność i o bałwochwalstwo siły fizycznej. Często dają się słyszeć głosy, że Sokoły całe zbawienie człowieka i ludzkości widzą jedynie w gimnastyce. Tymczasem tak jednostronni nie jesteśmy. Wobec codziennego doświadczenia i badań naukowych (n. p. dr. Burg wykazał, że siła mięśniowa pod wpływem ćwiczeń gimnastycznych wzmaga się 23—38% i to po obu stronach ciała jednakowo; pojemność płuc powiększa się najmniej o $^1/_6$, co znaczy, że o tyle więcej możemy wciągać powietrza dla utlenienia krwi; w a g a c i a ł a m o ż e p o d n i e ś ć s i ę o 15%, g d y r ó w n o c z e ś n i e z m i e j s z a s i ę o b j ę t o ś ć o s o b n i k a, co znaczy, iż ciało, staje się zbitsze i jędrniejsze) wobec takich, powtarzamy, rezultatów badań naukowych trudno, żebyśmy nie widzieli w gimnastyce jednego z najpotężniejszych czynników utrzymujących zdrowie w równowadze, a nawet potęgujących je, ale nie widzimy w niej jeszcze wszystkiego, nie jest ona naszem alfa i omega; jasno bowiem pojmujemy, że jesteśmy tylko najpierwszymi przyjaciółmi hygieny, która wkłada na nas jeszcze wiele innych obowiązków względem zdrowia, a głównem tych obowiązków przykazaniem jest: u m i a r k o w a n i e w e w s z y s t k i e m z a w s z e i w s z ę d z i e (nawet w gimnastyce).

Nie jesteśmy też bałwochwalcami siły fizycznej, albowiem nie dla imponowania ludziom po ulicy, nie dla mizernych pojedynków, nie dla propagowania przemocy brutalnej ćwiczymy ciała nasze — nie dlatego! Ćwiczymy je i prostujemy, aby prostym był nasz duch i kochał myśli piękne i godne człowieka, aby wyćwiczoną była wola nasza i nie wpadała w pierwsze lepsze zasadzki, abyśmy umieli być umiarkowanymi we wszystkiem zawsze i wszędzie... I, bracia rodacy, powiemy Wam jeszcze coś więcej: i to ciało i tę wolę i tego ducha nie krzepimy z sobkostwa, ale dla szczęścia naszych rodzin, dla szczęścia tej wielkiej ukochanej polskiej rodziny. Nam Sokołom nie wolno stawiać sobie kwestyi: „być albo nie być“. U nas jest tylko jedno hasło: b y ć! A hasło to zrodziło się w piersiach naszych dlatego, że mieszka w nich miłość Tej, bez miłości której frazesem jest miłość ludzkości. Że zaś uczucie to jest męskiem, więc rodzi w nas i męską wiarę... A czyż podobna wyobrazić sobie istotę prawdziwie ludzką bez tego szlachetnego znicza w sercu? A czy podobna wyobrazić sobie człowieka z takiem sercem bez pracy dla przyszłości, która to praca jedynie może uszczęśliwić i dać pełne zadowolenie życia?

Życie sokole w Polsce jest jeszcze młodem — wiele sił jeszcze zużytkuje dla siebie — dla pracy nad udoskonaleniem siebie, nim zdoła je przenieść na szersze pole. Zapewne droga to powolna i żmudna, ale pocieszeniem na tej drodze będą nam gorące słowa Gozdawy: „Nie ten zwyciężon, kto bitwę przegrał, lecz ten, co stracił wiarę w wygraną; nie ten komu broń z ręki wytrącono, lecz ten, kto nowej ukuć nie umie, kto stracił wiarę w swe siły, kto się poświęcić nie umie, kto się godności i myśli swej zaparł, ukląkł przed wrogiem i oręż swój złamał. Nie masz przegranej w boju w imię wolności, są tylko klęski; myśmy klęski ponieśli, lecz wróg nas nie zwyciężył“.

Dr. Karol Zaleski.

Pisałem w Sanoku, w listopadzie 1892 r.

Zlot sokoli.

(Ciąg dalszy).

Sokoły, serdeczne ptaki moje! daj wam Boże kiedyś, wkrótce, mąż obok męża kroczyć na większe święto, na wspanialsze boisko! Pójdziecie chętniejsi i weselsi, wiem i wierzę, ale krok, męskość, ład, jakie podziwiano w pierwszym przesławnym marszu waszym na pierwsze polskie boisko sokole, nie będą już lepsze i doskonalsze. Kto nie znał sokolstwa, a takich mieliśmy wielu, bardzo wielu, ten nie wyobrażał sobie, że ono zdoła stworzyć taki podniosły obraz dla oka, co skrę dumy kąpało w łzie radości, dla serca, co rwało się do was w natchnionem jasnowidzeniu, dla duszy, co w jasnych postaciach waszych odczuła narodowy łącznik między świetlaną przeszłością, a zakrytą przed jej okiem przyszłością. Znam setki takich widzów, którzy z protekcyonalnym uśmieszkiem przybyli na widowisko, a już na początku marszu waszego zrozumieli, że są szczęśliwymi uczestnikami święta narodowego, znam i takich, co przyszli was podziwiać, a odeszli mając w sercu i na ustach wyrazy czci i błogosławieństwa...

Nie mogło być inaczej. Każdy czuł i zrozumiał, że to nie spacer dyletantów, którzy przypadkowo, dla popisu postanowili kroczyć w ordynku wojskowym, lecz marsz wprawnych, wyćwiczonych junaków, którzy chcieli dać obraz karnych, jedną myślą przejętych zastępów.

Pierwsza setka złożona z dwudziestu pięciu czwórkowych rzędów szła ostro, po męsku, w takt muzyki marsza sokolego, wśród takiej ciszy widzów, jak gdyby w ich duszy nie było innego uczucia, prócz ciekawości, co to obok chłodnych a uważnych oczu zda się nie mieć innych zmysłów. Na czele tej setki kroczyli druhowie czescy dziesięcioma czwórkami, za nimi piętnaście czwórek Sokołów polskich.

Tu winniśmy zauważyć, że polscy Sokołowie tak w marszu, jak w następnych wolnych ćwiczeniach wzięli udział w liczbie podanej poprzednio z gniazd poszczególnych, a małe zmiany (n. p. Sanok 8 zam. 6, Wadowice 10 zam. 8) odgrywają w zasadzie rolę podrzędną, gdyż dość nam zaznaczyć, że prawie wszystkie polskie gniazda sokole brały według możności czynny udział w tym pierwszym sokolim turnieju.

Druga setka nie ustępowała pierwszej ani postawą, ani męskością, ani dzielnością. Kiedy już większa połowa kolumny wynurzyła się z pod bramy trybunowej, przezwanej tunelem, huknęły z trybun głośne wołania i oklaski. Ciekawość ustąpiła miejsca zdziwieniu.

Równie pięknemu i dzielnemu marszowi trzeciej setki towarzyszyła już taka burza oklasków i taki grzmot okrzyków, iż widocznem było, że zdumienie ustąpiło miejsca zachwytowi.

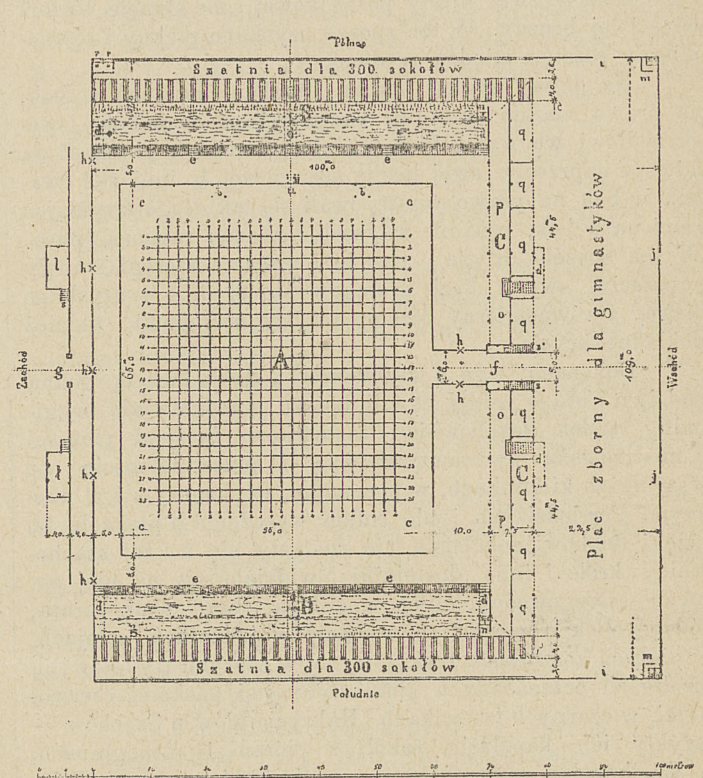
W radośne rozrzewnienie, w głośny płacz wesela przemienił się ten zachwyt, gdy po trzeciej wynurzyła się czwarta, po niej piąta, a w końcu szósta setka. Muzyki nie było słychać, bo zastąpiło ją i zagłuszyło bratnich dusz granie zdolne porwać i śpiewaka i słuchacza do bohaterstwa, do poświęcenia, do męczeństwa.

Ten piękny marsz Sokołów zdający się nie mieć końca, zadecydował ich sprawę w obliczu społeczeństwa polskiego. Przejrzało i zrozumiało ich pracę i dążności, uznało ich swoją przednią strażą. Czołem! Czołem! — nigdy może wyraźniej i dobitniej nie połączyło się w tym okrzyku płynącym z tysiąca piersi znamię powitania i hasła, uwielbienia i zachęty. Czołem Sokoły! — cześć wam za pracę dotychczasową, a w dalszej na czele wam być Sokoły — czołem!

Tu pora opisać dokładnie boisko nasze pod względem techniczno-gimnastycznym. Chcemy w ten sposób ułatwić sobie nasze zadanie, czytelnikowi zaś zrozumienie opisu rzeczy ściśle fachowych. Zajmiemy się zaś boiskiem właściwem, to jest przestrzenią leżącą wewnątrz odgrodzenia czworobocznego bieżącego wzdłuż trzech trybun i baryery zamykającej budowę boiskową od zachodniej strony. Przestrzeń ta, boisko w ścisłem znaczeniu, wynosząca 3.575 *m*☐ (65 *m* dł., 55 *m* szer.), krótszymi bokami zwrócona ku trybunom północnej i południowej, a dłuższymi ku trybunie wschodniej i odgrodzeniu zachodniemu, stosownie do swego przeznaczenia dla odbycia dwóch rodzajów ćwiczeń, t. j. ćwiczeń wolnych i ćwiczeń na przyrządach była oznaczona w dwojaki sposób pod względem techniczno-gimnastycznym.

Dla celów ćwiczeń wolnych pokratkowano boisko

URZĄDZENIE BOISKA.



24 bruzdami pionowemi od północy ku południowi i 25 bruzdami poprzecznemi od wschodu ku zachodowi, dalej na ostatecznych końcach bruzd poprzecznych umieszczono tyczki z tabliczkami zaopatrzonemi w liczby porządkowe od 1 do 25 — bieżące od północy ku południowi, a wreszcie od strony trybuny północnej na idealnych przedłużeniach bruzd pionowych — ustawiono tabliczki z liczbami szeregowemi 1, 2, 3, 4 dla każdej kolumny z osobna bieżącemi od zachodu ku wschodowi. Na takich samych idealnych przedłużeniach tych bruzd pionowych od strony trybuny południowej znalazły się te same liczby szeregowe, każde wprost naprzeciw swej równoimiennej liczby ustawionej od strony trybuny północnej.

Przeznaczeniem tych wszystkich przyrządów było ułatwienie rozstępu, równania i krycia, a wynik, jaki osiągnięto, świadczy najlepiej o jakości i celowości tychże urządzeń.

Każda setka przeszedłszy środkiem boiska docierała do jego zachodniego odgrodzenia, potem zwróciwszy się frontem ku trybunie południowej, a następnie zwrotem w lewo przeszedłszy wzdłuż południowego odgrodzenia boiska zwracała się frontem ku północnej trybunie idąc równolegle ze wchodniem odgrodzeniem boiska. Marsz ten odbywał się w rzędach zwartych, a prowadził go pierwszy lewoskrzydłowy, dla którego przy ostatniem zachodzeniu, ku trybunie północnej, była dyrekcyą marszu tabliczka z cyfrą szeregową 1.

W ten sposób kroczył rząd za rzędem przestrzegając ściśle należytego krycia i równomiernego odstępu od rzędu poprzedzającego. Pierwsze rzędy doszedłszy do osi boiska

bieżącej od wschodu ku zachodowi wzdłuż poprzecznej bruzdy oznaczonej liczbą porządkową 13 jako leżącą w środku liczb porządkowych (1—25), stawały jak wryte. Dalsze rzędy pilnując dokładnie jednakowego odstępu czyniły to samo. Kiedy pierwszy rząd, a za nim dalsze rzędy ostatniej setki zrównały się z odpowiednimi rzędami setek poprzednich, cała masa ćwiczących przedstawiła się jako sześć zbitych kolumn zajmujących połowę boiska od południa ku północy na przestrzeni oznaczonej liczbami porządkowemi od 25 do 13.

Na sygnał trąbką (= baczność) i rozkaz naczelnika: do przodu rozstęp — naprzód cho — dem! wystąpiły wszystkie kolumny równocześnie naprzód dążąc ku północnej trybunie. Każda czwórka kroczyła tak daleko, póki nie doszła do swej liczby porządkowej i nie stanęła wzdłuż właściwej bruzdy. W ten sposób uzyskano piękny i równomierny rozstęp między rzędami.

Na dalszy sygnał trąbką i rozkaz: ramiona w bok, na prawo rozstęp! wznieśli wszyscy ramiona w bok, lewoskrzydłowi we wszystkich sześciu kolumnach pozostali na miejscu naprzeciw swej liczby szeregowej 1, inni zaś cwałem w bok na prawo rozstępowali się tak długo trzymając ramiona w bok, póki nie usłyszeli rozkazu: ramiona opuść! W ten sposób drugie, trzecie i czwarte szeregi stanęły naprzeciw swych liczb szeregowych 2, 3, 4 i uzyskano piękny i równomierny rozstęp między szeregami, tudzież dokładne krycie.

Dokonano tego z szybkością i dokładnością godną podziwu i oto w jednej chwili boisko przedstawiało oryginalny widok szachownicy zastawionej żywymi pionami z mistrzowską systematycznością i przestrzelnością we wszystkich kierunkach, w poziomym, w pionowym i w ukośnym. Powiedziałem i nie cofam wyrażenia o pionach, bo dzięki duchowi sokolstwa nie znalazły się na tej szachownicy króle i inne dostojniki; widziało się na niej samych szeregowców, chłop w chłopa, brat obok brata, równy obok równego, a wszyscy w jednakich strojach, w białych koszulkach trykotowych, w szarych trykotowych spodniach przepasanych gimnastycznymi paskami czerwonymi, w czarnych trzewikach. Nakrycia głów u Czechów — zwykły ich kapelusik sokoli z piórem i monogramem, u Wielkopolan przeważały — maciejówki, u reszty Polaków szarzały nasze sokołówki z piórem i agrafą. Zresztą żadnej różnicy; wypada chyba wspomnieć o miejscowych odznakach przypiętych na piersiach, a oznajmujących, że na uzupełnienie pierwszej, tudzież postawienie drugiej i trzeciej setki złożyły się gniazda sokole z Wielkopolski, z Bochni, Brodów, Cieszyna, Jaworowa, Kołomyi, Łańcuta, Nowego Sącza, Podgórza, Przemyśla, Rzeszowa, Sambora, Sanoka, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola, Tarnowa, Wadowic i Złoczowa, tudzież Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych we Lwowie, że czwarta setka składała się z druhów krakowskich, a piąta i szósta z druhów lwowskich.

a) Ćwiczenia wolne.

Zaledwie oko zdołało objąć tę piękną żywą szachownicę, ozwała się trąbka naczelnika. W jednej chwili okaziciele, druhowie Robert Geyer i Mikołaj Ludwik wyskoczyli na przeznaczone dla nich stoły zwracając się twarzami do druhów stojących na boisku. Ci tymczasem oczekiwali rozpoczęcia ćwiczeń w postawie zasadnej.

Nowy sygnał trąbką i znak chorągiewką. Muzyka zagrała przygrywkę do marsza ćwiczebnego utworu druha Franciszka Barańskiego (1 takt muzyczny na dwa takty ćwiczebne). W takt muzyki wykonali okaziciele pierwszych ośm taktów ćwiczeń dokładnie i pięknie. Znowu przygrywka. Wszyscy czekają. Po niej cały marsz dla wszystkich ćwiczących, którzy w takt jego wykonali ćwiczenie zaprodukowane przez okazicieli — cztery razy na cztery strony boiska (16 taktów muzycznych na 32 taktów ćwiczebnych).

Przygrywkę, cztery takty dla okazicieli, przygrywkę i szesnaście taktów dla wszystkich ćwiczących powtórzono pięć razy, ponieważ z tylu obrazów składały się wolne ćwiczenia jubileuszowe pomysłu druha Władysława Jankowskiego.

Ćwiczenia te opisano w swoim czasie w „Przewodniku“. (C. d. n.)

Ćwiczenia żelaznemi laskami

wykonane na wieczorkach dn. 12. lutego b. r. w Rzeszowie i 19. lutego we Lwowie przez członków lwowskiego Grona naucz.

Postawa pierwotna: zasadna R. (ręce nachwytem za końce laski) laska czelnie poziomo.

Takt: 1, 2, 3, (4) — 5, 6, 7, (8).

Każde ćwiczenie; cztery razy.

Obraz I.

1. *a)* Laska czelnie pionowo: Lewe ramię wpion skos, prawe ramię w dół skos,
   b) wykrok lewą.
2. *a)* Laska bocznie pionowo: Prawe ramię wpion, lewe ramię ugnij (lewa ręka pod prawą pachę),
   b) zakrok lewą.
3. *a)* Laska czelnie poziomo: Lewe ramię w bok, prawe ramię ugnij (prawa ręka koło lewej pachy),
   b) rozkrok lewą.

(4.) *a)* Laska czelnie poziomo: Ramiona w dół,
b) postawa zasadna — lewą nogę przysuń.

5, 6, 7, (8) w drugą stronę.

Obraz II.

1. *a)* Laska czelnie poziomo: Ramiona wprzód,
   b) zakrok lewą.
2. *a)* Laska (przewrotem w lewo) czelnie poziomo: Ramiona wprzód do środka (skrzyżuj prawe nad lewe.
   b) wypad lewą w bok.
3. *a)* Laska czelnie poziomo: Ramiona wpion,
   b) ¼ obrót w prawo (na piętach) do wypadu w prawo wprzód.

(4.) *a)* Laska czelnie poziomo: Ramiona w dół,
b) post. zasadna: lewą nogę przysuń.

5, 6, 7, (8) to samo.

Obraz III.

1. *a)* Laska bocznie stromo: Lewe ramię ugnij (lewa ręka do prawego biodra) prawe ramię wpion skos,
   b) unik lewą.
2. *a)* Laska bocznie pionowo: Lewe ramię wpion, prawe ramię ugnij (prawa ręka pod lewą pachę),
   b) wypad lewą wprzód.
3. *a)* Laska czelnie skośnie w lewo (nad głową): Lewe ramię w bok, prawe ramię wpion,
   b) ¼ obrot. w prawo do wypadu w prawo.

(4.) *a)* Laska czelnie poziomo: Ramiona w dół,
b) post. zasadna: lewą przysuń.

5, 6, 7, (8) to samo.

Obraz IV.

1. *a)* Laska bocznie poziomo (na lewe ramię): Lewe ramię wprzód, prawe ugięte (prawa ręka na lewym barku).
   b) ¼ obrot. w prawo — klęknij lewą wstecz.
2. *a)* Laska bocznie stromo: Prawe ramię wpion skos, lewe ramię ugięte (lewa ręka pod prawą pachą),
   b) wypad lewą wprzód.
3. *a)* Laska czelnie poziomo (po nad głowę): Ramiona wpion,
   b) ¼ obrot. w prawo (na piętach) do postawy rozkrocznej.

(4.) { *a)* Laska czelnie poziomo: Ramiona w dół,
b) post. zasadna: lewą przysuń.

5, 6, 7, (8) to samo.

Obraz V.

(oburącz: podchwyt za końce laski).

1. { *a)* Laska bocznie stromo: Lewe ramię wstecz, prawe ugięte (prawa ręka koło lewej pachy),
b) 1/4 obrot. w prawo, unik lewą.

2. { *a)* Laska (łukiem dolnym w lewo) bocznie pionowo: Lewe ramię wpion, prawe ugięte (prawa ręka pod lewą pachą),
b) wypad lewą wprzód.

3. { *a)* Laska (łukiem dolnym w lewo) bocznie poziomo, na prawem ramieniu. Prawe ramię wprzód, lewe ugięte (lewa ręka na prawym barku),
b) 1/2 obrot. w prawo (na piętach): klęknij lewą.

(4.) { *a)* Laska czelnie poziomo: Ramiona w dół,
b) post. zasadna, lewą przysuń.

5, 6, 7, (8) to samo.

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Brzozów d. 26. marca 1893. Wkrótce po zjeździe Sokołów polskich we Lwowie zakiełkowała i w naszem miasteczku, myśl założenia gniazda sokolego.

Już w lipcu r. 1892 znalazła ona ogólny prawie posłuch u miejscowej inteligencyi, która też z całym zapałem wzięła się zaraz do czynu.

Jak początek każdej sprawy tak i świeżo podjętej na liczne napotykał trudności.

Uchwalony na zgromadzeniu projekt statutu trzykrotnie był nam zwracany z powodu pewnych wadliwości, które swoją drogą innym towarzystwom — od których wzorów zapożyczyliśmy — w zatwierdzeniu statutu wcale na przeszkodzie nie stały.

Ogólne zniechęcenie zaczęło ogarniać członków Sokoła, i tylko silnej woli kilku druhów zawdzięczyć należy, że zwątpieniu nie poddaliśmy się, lecz raz rozpoczęte dzieło dalej prowadzić postanowiliśmy.

Tak zeszedł nam czas do 31. grudnia 1892, wśród którego mając jeszcze nawet szczupłe zasoby pieniężne, sprawiliśmy niektóre przyrządy gimnastyczne, jako to: drążek pokojowy, poręczki i ciężarki do gimnastyki szwedzkiej, przygotowując się do wprowadzenia towarzystwa w życie.

W dzień Sylwestra otrzymaliśmy ostatecznie wesołą nowinę, że c. k. Namiestnictwo przeciw przedłożonemu statutowi naszemu nie ma nic do zarzucenia.

W dniu 13. stycznia b. r. odbyło się tedy pierwsze walne zgromadzenie nowo zawiązanego naszego towarzystwa, któremu przewodniczył druh Wasz — obecny wówczas w Brzozowie — dr. Antoni Prochaska, a który jeden z pierwszych przystąpił też jako członek założyciel do naszego towarzystwa, dając tem dowód tej solidarności i łączności, jaka ożywia ducha polskich towarzystw gimnastycznych.

Prezesem Sokoła wybrano jednomyślnie dr. Eugeniusza Gerarda Festenburga, adwokata, tegoż zastępcą kandydata notaryalnego Emila Witkiewicza, do wydziału zaś weszli: dr. Antoni Ślączka lekarz, Józef Kurek inspektor podatkowy, Jan Skowroński, kandydat notaryalny, Jan Niemiec nauczyciel miejscowej szkoły, Franciszek Prochaska burmistrz miasta i Szymon Kłodnicki sekretarz Starostwa, Edmund Slavik poczmistrz i Władysław Łukaszkiewicz nauczyciel, dwaj ostatni jako zastępcy.

Wydział nowo wybrany ukonstytuowawszy się wybrał druha Jana Skowrońskiego kierownikiem gimnastycznym, Józefa Kurka sekretarzem, Jana Niemca skarbnikiem i Szymona Kłodnickiego gospodarzem.

Lokalu bardzo skromnego użyczył nam Wny ks. Rzońca miejscowy katecheta u siebie, a choć w nim bardzo ciasno, odbywamy w nim regularnie 3 razy tygodniowo ćwiczenia.

Sprawa lokalu jest najsłabszą stroną naszego towarzystwa, gdyż w całem mieście nie ma odpowiedniej sali i nie prędko ją znajdziemy.

To też już obecnie zaprząta umysły wydziału kwestya budowy własnego schroniska; czy ona jednakże wobec znanej ospałości szerszych kół dla spraw publicznych prędko da się urzeczywistnić, najbliższa przyszłość okaże.

Towarzystwo liczy obecnie członków założycieli 4, zaś zwyczajnych 32.

Aby ogół publiczności zapoznać z celami towarzystwa a zarazem dać znak życia o sobie i złożyć dowód, że nie obce nam są wyższe idee i że praca nasza skierowaną jest dla całego społeczeństwa a nie ogranicza się na miejscową zaściankowość, urządził osobno w tym celu wybrany komitet, dwa wieczorki muzykalno-deklamacyjne.

Czysty dochód w kwocie 28 zł. 13 ct. z pierwszego wieczorku ofiarowaliśmy na rzecz fundacyi imienia Kościuszki.

W gronie Sokołów zawiązało się też kółko spiewaków, które prowadzone pod umiejętnem kierownictwem prezesa i druha Feliksa Kłodnickiego znaczne już jak na początek zrobiło postępy.

Skromne fundusze towarzystwa powiększyły się w ostatnich czasach o datki tutejszej gminy i towarzystwa zaliczkowego, które na cele towarzystwa ofiarowały po 25 zł.

Nadto ustąpiło nam miasto miejsce na ćwiczenia letnie, zaś p. Ludwik Dyonizy Stoeger ofiarował towarzystwu 100 egzemplarzy statutów, które we własnej drukarni w Jaśle dał odbić.

Za te dary należy się powyższym serdeczne podziękowanie, jak nie mniej Wmu ks. Rzońcy za ustąpione na zimę lokalności, bez czego towarzystwo nie byłoby dotąd weszło w życie.

Oto dotychczasowe nasze rezultaty. Czołem!

Inowrocław (dok.) Dnia 23. października b. r. odbyliśmy na sali hotelu Weissa, wieczorek sokoli. Po raz to pierwszy ujrzała publiczność tutejsza dzielnych naszych druhów ubranych w galicyjski strój ćwiczebny i wykonujących na scenie przy odgłosie muzyki rzędowe ćwiczenia jubileuszowe lwowskie, jakoteż i rozmaite na prężniku. W ostatnich brał czynny udział druh Szymankiewicz, naczelnik Sokoła bydgoskiego, który w towarzystwie prezesa Sokoła bydgoskiego, druha K. Gączerzewicza na występ nasz publiczny przybył. Tak druh Szymankiewicz jak i nasi sokoli zyskali huczne oklaski zebranej publiczności. Chcąc pielęgnować ducha braterskiego urządzaliśmy wspólne schadzki koleżeńskie, na których odczyty, deklamacye i spiewy wypełniały program.

Dnia 23. listopada połączeni z tutejszemi towarzystwami polskiemi jako to: z tow. czel. katolickiej, tow. spiewu i tow. mł. przemysłowców obchodziliśmy solennie tak pamiątkę powstania listopada z r. 1830 jako i rocznicę skonu wielkiego naszego wieszcza Adama Mickiewicza. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9. nabożeństwem żałobnem w tutejszym kościele parafialnym św. Mikołaja, a chór zbiorowy połączonych towarzystw wykonał podczas mszy św. odnośne spiewy, wieczorem zaś w sztandary ubranej sali odbył się dalszy ciąg zagajonej przez prezesa druha dr. J. Krzymińskiego uroczystości, którą odpowiednie odczyty, deklamacye i spiewy wypełniły. Z druhów naszych występowali: M. Gruszczyński z odczytem o nocy listopadowej; z deklamacyami i śpiewem chórowem druhowie: J. Lenartowski, Wieczorkiewicz, Stelmachowski i inni. Wszyscy wymienieni druhowie wywiązali się z iście sokolską werwą ze swego zadania i zyskali zasłużone oklaski, do których wreszcie i my tutaj na tem miejscu „Czołem!“ im szczerze wykrzyknąć możemy.

Na zakończenie starego a powitanie nowego roku urządziliśmy wieczorek w cukierni p. Niklewskiego z powinszowaniem wzajemnem sobie nowego roku.

W początkach ubiegłego roku liczył Sokoł nasz członków: honorowych 2, czynnych 12, nieczynnych 30, przybyło w ciągu roku 17, razem 61, ubyło przez wyjazd 19, zostaje 42 członków.

Stan majątkowy naszego towarzystwa: *A)* Dochód. Datki dobrowolne *a)* z okazyi Zjazdu lwowskiego zebrane od członków na podróż delegatów 51·50 m., *b)* z przewyżki zebranych datków na pokrycie deficytu i wieczorku Mickiewicza 3·25 m. II. Wstępne i składki. Wstępne i miesięczne składki członków 177·—. III. Wieczorki. Wieczorek urządzony dn. 23. listopada 1892 r. połączony z gimnastyką i przedstawieniem teatralnem 108·50 m. *B)* Rozchód. Inwentarz. I. Prężnik 55·— m. II. Inne wydatki: *a)* podróż delegatów na Zjazd lwowski 90·— m., *b)* koszta urządzonego wieczorku dn. 28. listopada 1892 r. 117·75 m., *c)* deficyt w kasie leżącej z roku ubiegłego 5·63 m., *d)* różne wydatki jako: opłata za salę do ćwiczeń, naprawa inwentarza, druki, ogłoszenia, wydatki kancelaryjne, portorya 102·54 m. Zestawienie. Dochód: 1. Dochód wyżej wyszczególniony 340·— m., 2. fundusz zapasowy z r. 1892 r. złożony w Banku tutejszym 314·45 m.; razem 654·45 m. Rozchód: 1. Wydatki wyżej wyszczególnione 370·95 m. Majątek towarz. w gotówce wynosi 283·52 m. Z powyższej kwoty złożone są w Banku 263·45 m. w kasie bieżącej znajdują 20·08 m.

Biblioteka towarzystwa składa się razem z 37 tomów. Prócz tego: 5 tomów „Przewodnika gim.“, 1 tom Piosnki ludu Wielkopolskiego, 3 kalendarze przemysłowe, 5 numerów „Dyabła“, 6 num. „Przewodnika gim.“ i 6 sprawozdań towarzystwa sokolego. W roku 1892 przybyło 9 tomów.

Po krótkiej dyskusyi udzieliło towarzystwo pokwitowanie p. kasyerowi jak również p. bibliotekarzowi.

Spis sprzętów należących do towarzystwa: 1 szafa, 10½ par ciężarków, 20 sztuk lasek żelaznych, 2 koszyki, 2 rapiery, 2 florety, 1 ciężarek 50 funtowy, 2 prężniki (jeden stary, jeden nowy), 1 drążek, 1 poręczę, 1 skrzynia, 1 odskocznia, 2 materace (stary i nowy), 1 lampa, 1 szczotka, 1 skocznia i odskocznia wraz z linewką.

Zarząd składał się z pp.: dr. Krzymińskiego, prezesa, M. Gruszczyńskiego, wiceprezesa, Rzepczyńskiego, sekretarza, po którego odjeździe obrany został druh Filipowicz, Witkowskiego, skarbnika, Lenartowskiego i Perlińskiego, jako radnych.

Otóż to bilans całorocznej pracy, z którego widnieje chęć służenia dobrej sprawie, a nieoglądania się na nikogo i polegając na własnych siłach podążać będziemy w myśl naszych haseł: karności, równości, łączności i braterstwa.

Walne zebranie obrało na rok 1893 zarząd składający się z druhów: dr. Krzymińskiego, prezesa, M. Gruszczyńskiego, wiceprezesa, Józefa Filipowicza, sekretarza, Jana Janczaka, skarbnika, Edmunda Wieczorkiewicza, bibliotekarza, Pawłowskiego, naczelnika gimnastycznego, Bernarda Witkowskiego i Józefa Lenartowskiego, jako radnych. Czołem! Za Zarząd towarzystwa gimnastycznego Sokoł w Inowrocławiu. *Dr. Krzymiński*, prezes. *J. Filipowicz*, sekretarz.

Jarosław. Dla stałych czytelników Przewodnika gimnastycznego niespodzianką będzie korespondencya z Jarosławia — spotykaliśmy się nawet i z wymówkami za nasze milczenie, tłomaczymy się jednak z tego milczenia tem, że nie mieliśmy się czem pochwalić, baliśmy się ganić, żeby sprawy nie psuć bardziej, a słowa upomnienia i zachęty są tak wymownie w Przewodniku kreślone, dążenia i prace sokole tak pięknie przedstawiane, że zaprenumerowaliśmy dla wszystkich naszych druhów Przewodnik gimnastyczny, aby czytali, jak się dzieje w innych drużynach, i z tego uczyli, jak powinno być w naszej, zresztą pracowaliśmy i dziś rozpocząwszy czwarty rok istnienia mamy już nieco dodatnich rezultatów tej pracy do zanotowania, więc dalejże do pióra. — Jak zresztą wszędzie w mniejszych miastach tak i w Jarosławiu założyciele drużyn sokolich mieli z dwoma uprzedzeniami do walczenia, jedni uważali ich za stare dzieci, wprost dziwaków, którym się zachciewa koziołków młodemu tylko wiekowi właściwych, drudzy zaś widzieli w nich ukrytych pod pozorem gimnastyki organizatorów jakiegoś narodowego powstańczego ruchu. Trudno orzec, które uprzedzenie gorsze, pierwsi patrzali na nas z uśmiechem litościwego pobłażania, drudzy garnęli się do nas wprawdzie, tworzyli jednak element wiecznie niezadowolniony, któremu wszystko, cośmy zdziałać mogli było za mało, bo oni czego innego się spodziewali. Ostatnich poczciwy zapał i gorący patryotyzm wiele mógłby zdziałać w Sokole, gdyby się zechcieli pozbyć uprzedzenia, że gimnastyka, to tylko pokrywka dla Sokoła, czem szczere i zacne hasła sokole krzywdzą.

I z jednymi i z drugimi trudna dysputa i szkoda słów, przekonać ich tylko może praca, do tej więc wzięliśmy się szczerze a dopomógł nam przesławny zeszłoroczny tryumf sokolstwa polskiego na jubileuszu macierzy lwowskiej. Jarosławianie usłyszeli i przekonali się, że można się zachwycać Sokołem lwowskim, że mu stolica i cała Polska, ba i pobratymcy cześć oddali za jego pracę, chociaż jeszcze ani jednego powstania nie zorganizował, ani jawnie ani skrycie do niego nie namawiał a tylko wiernie i wytrwale pracując służył ojczyźnie lat 25 przysparzając jej silnych dłoni do pracy i ludzi rozumiejących, co jedność, co karność i wytrwałość.

Jubileusz macierzy i jego rozgłos wyzyskaliśmy przedewszystkiem w ten sposób, że urządziliśmy 11. września 1892 festyn, na który drodzy druhowie macierzy lwowskiej, drużyny: przemyska, łańcucka i rzeszowska w poważnych zastępach na nasze zaproszenie się stawiły, za co na tem miejscu niech im jeszcze raz serdeczna będzie podzięka! — Zgromadziło się do 250 sokolej wiary. Już same przygotowania do festynu na tak ogromną jak na Jarosław i na nasze siły miarę zakreślonego, do których udało się nam przecież skłonić więcej druhów, inne, nowe życie, tchnęły w drużynę naszą, a dopieroż festyn, imponujący widok ćwiczeń, poważna i serdeczna mowa wiceprezesa dra Czarnika i innych mowców z różnych drużyn, no i sam widok kochanego naczelnika Durskiego i prowadzonych przez niego zastępów, wszystko to i naszych druhów sokołów i naszą publiczność z dala od Sokoła dotąd się trzymającą, zelektryzowało i przekonało. W skutek tego festynu mamy około 20 stale ćwiczących członków, szkołę w której ćwiczy 30 uczniów starszych, 27 uczniów młodszych, i 25 uczenic, z liczby 60 wzrośliśmy do 115 członków z których około 25 mundurowanych, i co także ważne mamy około 1.000 zł. gotówki, prace nad sprawieniem sztandaru dzięki naszym sokolicom rozpoczęte, inny duch w ogóle w naszej drużynie.

W dniu 16. marca b. r. urządziliśmy popis naszych uczniów, uczenic i członków. Przyjemną niespodziankę zrobiła nam drużyna łańcucka przybywając w liczbie siedmiu druhów, z których czterech ćwiczyło z nami, czołem im i dzięki. Będziemy się starali odwzajemnić. Program popisu rozsyłaliśmy, więc go nie podajemy, szczerze jednak mówimy, że moralny rezultat tego popisu przeszedł nasze oczekiwania i najśmielsze nadzieje. Trzeba było widzieć ten szczery zachwyt i rozczulenie publiczności na widok wzorowo i z fantazyą w takt hymnu wykonanych przez uczenice pierwszych czterech obrazów ćwiczeń jubileuszowych, trzeba było słyszeć te burze oklasków, jakiemi nagradzano uczniów i członków Sokoła za wzorowo wykonane ćwiczenia na koźle, koniu, poręczach, drążku, trzeba było widzieć, z jaką uwagą słuchano pięknego i treściwego odczytu naszego dzielnego druha Zielińskiego o dążnościach i pracy sokolej i o znaczeniu Sokoła jako

czynnika narodowego odrodzenia. I nasz młody chór pod kierunkiem swego naczelnika druha dra Trzaskowskiego dzielnie się spisywał odspiewawszy trzy pieśni, między niemi poloneza z „Halki“ z orkiestrą.

Na zakończenie popisu rozdał nasz czcigodny prezes druh dr. Władysław Grabowski między uczniów nagrody, względnie upominki. Otrzymali je z uczniów starszych: Franciszek Lisowski, (Pana Tadeusza ilustrowanego), Bazyli Łycyniak (Spiewnik „Jeszcze Polska nie zginęła“), Władysław Wolańczyk (Księga pamiątkowa), z uczniów młodszych: Halwa (Śpiewnik polski), Trembicki (Poczet królów polskich), Wołowiec (mundur ćwiczebny), z uczenic: Kamilla Adamska (Grażynę illustrowaną), Bronisława Dymnicka (Kopciuszek), Natalia Mark (illustrowane wydawnictwo dla dzieci).

Po popisie zgromadziliśmy się w liczbie 43 osób na wieczornicę u druha Brzeziny, gdzie na miłej sokolej pogadance spędziliśmy kilka godzin.

Otóż było o czem pisać, więc się napisało. Niech jednak mili druhowie jarosławscy nie myślą, że włożywszy laur na skronie możemy zasnąć spokojnie, owszem to co się w ostatnich czasach zdziałało, uważajmy za skromny początek prac sokolich i nie zatrzymujmy się zaraz na początku, ale wytrwale! naprzód!

Kołomyja. Dnia 30. marca b. r. odbyło się w sali Rady powiatowej o godzinie 7. wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie Sokoła. Na porządku dziennym stała ważna sprawa nabycia gruntu pod budowę własnego gmachu i wnioski wydziału w tej samej sprawie.

Przewodniczący druh Bubella skonstatowawszy o godz. 6¼ wymagany statutem komplet (obecnych druhów około 40) przedstawił zgromadzonym, że jakkolwiek ostatnie walne zgromadzenie uchwałą jednomyślnie powziętą poleciło wydziałowi nabycie parceli z ogrodu p. Brasona pod gmach Sokoła, to przeważne względy stanęły wykonaniu tego polecenia na drodze i wydział widzi się zmuszony przed ostatecznem załatwieniem sprawy wyboru i nabycia gruntu odnieść się raz jeszcze do walnego zgromadzenia.

Następnie referent wydziału druh Filous przedstawił zgromadzeniu w ogólnych zarysach plan gmachu (sala ćwiczeń, dwie szatnie, pokój dla naczelnika, kancelarya wydziału tudzież pomieszkanie piątrowe, nad temi pobocznemi ubikacyami, złożone z pięciu pokoi, w których ewentualnie pomieścić by się mogło towarzystwo Moniuszki, Czytelnia Kraszewskiego lub Kasyno mieszczańskie). Taki gmach na parceli Brasona, której nabycie wydziałowi walne zgromadzenie poleciło, mógłby wprawdzie stanąć i to wcale wygodnie. O boisku wszakże przy nim, które jest przecież na letnie miesiące niemniej ważne od sali ćwiczeń, nie możnaby nawet zamarzyć. Nadto przeciw parceli tej przemawia jeszcze i ta ważna okoliczność, że parcele sąsiednie, skoro się zabudują, pochłoną całe światło a i powietrza nie wiele by zostawiły. Te względy były powodem, że wydział po gruntownem wszechstronnem zbadaniu sprawy, postanowił — nie zrywając wcale rokowań z pełnomocnikiem p. Brasona, oglądnąć się w mieście za innym, odpowiedniejszym, dogodniejszym i tańszym placem. Poszukiwania nasze zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, jak to walne zgromadzenie pozna ze sprawozdania referenta tej sprawy druha Nawarskiego.

Po udzieleniu głosu druhowi Nawarskiemu, przedkłada tenże walnemu zgromadzeniu następujące sprawozdanie:

Kiedyśmy pogrzebali myśl nabycia parceli p. Brasona pod gmach Sokoła ze względów, o których dopiero co wspomniał druh Filous, przedsięwzięła komisya przez Was wybrana z łona wydziału istną wędrówkę po mieście, szukając miejsca, na którym nasza drużyna sokola mogłaby wygodne usłać sobie gniazdo. Nie będę nużył szanownych druhów wyliczaniem parcel i placów, oglądanych, mierzonych, targowanych; wspomnę tylko, że z 12 parcel, na które reflektowaliśmy, jedna trzecia część była nie do nabycia, a dwie trzecie i za drogie i za szczupłe. W końcu natrafiliśmy na grunt, który pod wieloma względami nazwać by można idealnym. Przy ul. Tarnowskich, tuż obok willi druha Beckera, znajduje się parcela tutejszego mieszczanina Piskozuba o 550☐ sążni rozciągłości, a zatem dość duża, ażeby pomieścić i gmach dla Sokoła i boisko niezbędnie potrzebne i pozostawiająca nadto dość miejsca na tor dla cyklistów, mały ogródek, jako parawan dla boiska i w końcu na jaki budynek gospodarczy. Jeżeli dodamy do tego i cenę przystępną, bo o połowę mniejszą od tej, jaką żąda p. Brason za swoją parcelę, to musimy przyznać, że wszystko przemawiało za nabyciem gruntu Piskozuba i wydział działał w interesie towarzystwa, nabywając grunt ten za cenę 1.950 zł. Że wszakże uchwała walnego zgromadzenia poleciła nam nabycie innego gruntu, przeto umowę naszą z p. Piskozubem uczyniliśmy zawisłą od Waszego potwierdzenia. Imieniem wydziału stawiam tedy wniosek: walne zgromadzenie, reasumując swoją uchwałę z 26. lutego b. r. polecającą nabycie gruntu Brasona pod gmach Sokoła, upoważnia zarazem wydział do poczynienia potrzebnych kroków celem nabycia na własność towarzystwa gruntu Piskozuba, leżącego pomiędzy willą p. Beckera i domem murowanym tegoż Piskozuba za 1.950 zł.

Po wyczerpującej nad tą sprawą dyskusyi zgromadzenie jednogłośnie wniosek ten przyjęło.

Następnie przedłożył druh Filous po raz drugi ogólny plan budowy i projekt sfinansowania budowy, poczem postawił imieniem wydziału następujące wnioski:

Walne zgromadzenie upoważnia wydział do rozpisania konkursów na szkic do planów budowy gmachu Sokoła w Kołomyi, do wybrania jurorów, którzy konkursowe prace rozstrzygną i premie w następstwie przyznają, do przedsięwzięcia kroków celem sfinansowania sprawy budowy gmachu.

Po uchwaleniu wszystkich tych wniosków oświadczył druh Becker, że wspólnie z druhem Krzyczkowskim wygotują bezpłatnie na podstawie szkicu, który pierwszą premię uzyska, szczegółowe plany i kosztorys budynku, co zgromadzenie hucznemi przyjęło oklaskami.

Kraków d. 18. kwietnia 1893. Przerwaną, zbiegiem okoliczności korespondencyą do Przewodnika gimnastycznego, nawiązujemy krótkim wyciągiem ze sprawozdania przedłożonego dnia 19. marca 1893 walnemu zgromadzeniu.

Rok święta wielkiego zlotu sokolego był dla nas rokiem wielkich przedsięwzięć i wielkich urodzajów.

Po powrocie ze Lwowa, wzmocnieni na duchu, przystąpiliśmy z całą energią do wprowadzenia w życie powziętych już dawniej myśli rozszerzenia naszej działalności w kierunku wioślarstwa i jazdy konnej.

To też już dnia 16. lipca 1892 święciliśmy otwarcie przystani na Wiśle i spuszczenie łodzi dając w ten sposób życie oddziałowi wioślarskiemu Sokoła.

Oddział ten składa się obecnie z 24 członków i posiada 8 łodzi, z których 7 zakupił wydział za cenę 490 zł., ósmą zaś druh Rudnicki oddziałowi darował.

Wydział uchwalił prowizoryczny regulamin wioślarski i wybrał komitet, który techniczną i administracyjną częścią tego oddziału się zajmuje. Przystań, skład na łodzie, tudzież szatnie dla wioślarzy znajdują się w realności p. Józefa Rudnickiego na Rybakach nad Wisłą, który jako gospodarz przystani i skarbnik oddziału wioślarskiego gorliwie tym oddziałem się opiekuje.

Z powodu późnego otwarcia i ogłoszenia cholery nierozwinął się w tym roku oddział tak, jak się spodziewać należało i przyniósł deficyt w kwocie 19 zł. 51 ct. Kwotę tę pokrył na razie gospodarz i ma ją sobie ściągnąć z dochodów w roku bieżącym, które jak to już z wysokości deficytu widać, prawdopodobnie wydatki bieżące przewyższą.

Komitet ma obecnie zadanie z przewyżki skompletować łodzie i celem zadokumentowania swej żywotności odbyć regatę na Wiśle.

Ugodą zawartą przez nasze towarzystwo z świetną radą miasta Krakowa na d. 6. grudnia b. r. wzięliśmy w dzierżawę ujeżdżalnię OO. Kapucynów.

Na zaproszenie prezesa zebrali się członkowie Sokoła: Wandalin Beringer, Stanisław Woyneko Tomkiewicz, Stanisław Armołowicz, dr. Kopff, Wojnarowicz, dr. Serafin Chmurski, Bujański, dr. Styczeń, dr. Zarewicz, dr. Szalay, Jan Fischer, dr. Cybulski, dr. Schön, dr. Propper, dr. Stanisław Paszkowski, dr. Boroński, Rudolphi notaryusz, dr. Władysław Wilkosz, Piotrowski, Rudnicki, Ripper, Szafrański, dr. Koy, Lechner, inżynier, Łapiński, Grabowski, dr. Bandrowski, Reich Leopold, Jan Maurizio i zagwarantowali fundusz na założenie szkoły w kwocie 3.900 zł. a na pokrycie swej gwarancyi złożyli w depozyt dra Stycznia akcepta po 150 zł. Na tej zasadzie wydali pp. Wandalin Beringer i Stanisław Tomkiewicz swoje akcepta każdy po 1950 zł. które w filii banku hipotecznego eskontowane zostały.

Pożyczka ta ma być z dochodów jazdy konnej stopniowo umorzoną, poczem akcepta gwarancyjne zwrócone zostaną, w razie zaś gdyby zażądano spłaty weksli, każdy z gwarantów odpowiada kwotą 130 zł.

Z uzyskanego funduszu postawiono stajnie, zrobiono adaptacye budynków, zakupiono 5 koni i 1 kuca. Druh Wilhelm Ripper darował Sokołowi konia i przy zakupnie koni był bardzo czynny, wywiązał się z poruczonych mu zadań bardzo korzystnie dla dobra towarzystwa, za co mu serdeczne podziękowanie składamy.

Wydział Sokoła w porozumieniu z komitetem gwarancyjnym wybrał komitet szkoły jazdy konnej, który jako specyalna komisya wszystkie czynności załatwia.

Do komitetu wybrani zostali: dr. Zarewicz, Antoni Piotrowski, Głowacki, Lechner, dr. Cybulski, dr. Styczeń, Wilhelm Ripper, dr. Bandrowski, Serbeński, Beringer.

Nauczycielem jazdy konnej zamianowano Ferdynanda Walca, który jest zarazem członkiem grona nauczycielskiego Sokoła.

Oprócz koni sprawiono odpowiednią ilość rynsztunków i zakupiono potrzebne sprzęty.

Dnia 11. grudnia po poświęceniu miejsca naszej nowej działalności przez wielebnego ks. gwardyana OO. Kapucynów w obecności JW. prezydenta i licznych radców miasta i życzliwych nam gości otworzyliśmy szkołę jazdy konnej.

Szkoła rozpoczęła się 12. grudnia i już w pierwszym miesiącu zapisało się 40 uczestników jazdy. Ruch jazdy był jednak mierny, co wytłómaczonem jest, bo w grudniu były święta, potem nastąpiła ciężka zima, co na rozwój szkoły niekorzystnie oddziaływało. Zaraz jednak z nastaniem dni cieplejszych ożywiła się ujeżdżalnia tak, że powiększenie stajni niezbędnem się okazało.

Sprzedaliśmy zatem kuca i powiększyli liczbę koni do 12 uzupełniając zarazem rynsztunek, a obecnie zdecydowani już jesteśmy znowu nowe zakupy poczynić.

Odkładając szczegółowe sprawozdanie do późniejszych korespondencyi podnosimy dzisiaj, że od godziny 7-ej rano do 12 w południe i znów od 3 popołudniu do 7 wieczór ujeżdżalnia roi się jeźdźcami i amazonkami różnego wieku.

Koszt 6 zł. miesięcznie za 10 lekcyi nie jest wielki i w każdym razie mniejszy, aniżeli koszt bilardu, kart i t. p. rzeczy. Sądzimy więc, że szkoła jazdy konnej nietylko się utrzyma, ale wysoko rozwinie przy poparciu młodzieży, dla ktorej ją otworzyliśmy.

Zakładając szkołę jazdy, dającej hart, odwagę, szlachetny ogień i fantazyą, działaliśmy w mniemaniu, że dobrze przysłużymy się swym członkom i społeczności, dając możność młodzieży nauczenia się zażywania rumaka, ku czemu z tradycyi ma wyrobione zdolności i skłonności. Miałżeby naród, którego sława i rycerskość niegdyś rozbrzmiewała wśród ludów Europy, którego przedniejsza część niemal wzrastała, żyła, biła się i umierała na koniu, naród, który ku zdumieniu świata zdobył się na pochód pod Wiedeń, ten naród po licznych pogromach i stracie swej Ojczyzny tak skarleć, żeby się wyrzekł niemal konia, tego ze wszystkich najszlachetniejszego zwierzęcia?

Mimo nadmiernych czynności wynikłych z przygotowania się do udziału w Jubileuszu we Lwowie, zorganizowania oddziału wioślarskiego i jazdy konnej, towarzystwo nasze nie zaniedbywało żadnego kierunku swej działalności, tak wewnątrz jak zewnątrz do rozbudzenia życia w łonie towarzystwa.

31. stycznia odbył się wieczorek gimnastyczny uczniów naszego towarzystwa, na którym chór uczniów wystąpił po raz pierwszy, 25. marca odbył się wieczorek gimnastyczny młodszych członków, 4. kwietnia brało udział nasze towarzystwo w odsłonięciu pamiątkowej tablicy dla Tadeusza Kościuszki, przyczem zastęp członków uczestniczył w pochodzie z Wawelu na rynek, 26. maja odbył się wieczór gimnastyczny członków, na którym odbyła się próba ćwiczeń jubileuszowych, przed licznie zebraną publicznością, 28. czerwca urządziło nasze towarzystwo doroczną uroczystość Wianków na Wiśle, 29. czerwca odbył się popis uczniów na zakończenie roku szkolnego, 9. sierpnia uczciło towarzystwo nasze wieczornicą swego prezesa, jako w przeddzień jego imienin, 14. sierpnia urządził nasz Sokoł wielką wycieczkę na Bielany z muzyką Harmonii dla swych członków i ich rodzin, 6. września uczciło nasze towarzystwo wieczornicą swych członków a posłów do sejmu: dr. Asnyka, dr. Sokołowskiego i dr. Weigla, a następnie Teodora Baranowskiego prezydenta Izby handlowo-przemysłowej, jako wiekiem najstarszego Sokoła, 20. października towarzystwo nasze wysłało delegacyą złożoną z 3 druhów na odprowadzenie zwłok ś. p. Wilczyńskiego prezesa Sokoła w Wadowicach, 23. października uczestniczył oddział honorowy naszego Sokoła przy oddaniu ostatniej przysługi ś. p. Stefanowi Buszczyńskiemu, a wnet potem ś. p. Stanisławowi Rogowskiemu naszemu dobrodziejowi, 23. grudnia obchodził Sokoł nasz tradycyjną wilię i łamanie się opłatkiem.

W roku bieżącym urządziliśmy z końcem stycznia wieczorek uczniów, a d. 11. marca wieczorek członków. Na tym ostatnim ćwiczyło grono nauczycielskie po raz pierwszy na podwójnym drążku, wywołując szczególnie urozmaiconymi skokami z drążka na drążek prawdziwy effekt. Nowością były również ćwiczenia maczugami wykonane przez grono wśród applauzów, przy takcie walca: „Donauwellen“.

Obecnie grono nasze nauczycielskie zajęte jest przygotowaniami do wieczorku własnymi siłami urządzić się mającego. Na wieczorku tym wykluczone być mają zwykłe przyrządy gimnastyczne, a natomiast prócz ćwiczeń wspólnych (berneńskich) i ćwiczeń maczugami, przygotowują się wspaniałe piramidy na ruchomych drabinach, zabawy i gry oraz zapasy według szkoły szwajcarskiej o wieniec laurowy.

Nosiliśmy się w roku zeszłym z myślą urządzenia wycieczki do Cieszyna w celu odwiedzenia tamtejszego gniazda sokolego i ofiarowania mu imieniem całego sokolstwa sztandaru — zamiar ten jednak z wiadomych wam przyczyn nie przyszedł do skutku.

Techniczna część nauki gimnastyki spoczywała w rękach grona nauczycielskiego złożonego z 23 członków, którego kierownictwo po dzień 1. listopada prowadził Kazimierz Haczewski. W sprawozdaniu za rok ubiegły złożyliśmy druhowi Haczewskiemu zupełne uznanie za ożywienie ruchu ćwiczeń i przysposobienie staranne naszego oddziału na Zjazd sokolski. — W tem miejscu uznanie to z przyjemnością ponawiamy, bo życzeniem naszem jest, by druh Haczewski o niem się dowiedział.

Po Haczewskim objął kierownictwo druh Teofil Tyszecki, którego staraniem jest wprowadzać coraz to nowe rzeczy do ćwiczeń i przez rozmaitość czynić je milszemi.

Ruch ćwiczących przedstawiał się w roku ubiegłym świetniej niż w innych latach, gdyż w tygodniu ćwiczyło 1.553 osób, a mianowicie: ćwiczyło członków młodszych 186, starszych 18, młodzieży handlowej 24, uczenic 147, uczniów 176, przodowników 20, grono nauczycielskie 21, uczniów szkół średnich 903. Dla młodzieży handlowej, zajętej przez cały dzień, otwarto osobną godzinę w poniedziałki, środy i piątki od 9½ do 10½ wieczór.

Najdonioślejszą sprawą było utworzenie kursu gimnastyki teoretycznej i praktycznej dla pań nauczycielek, połączonego z wykładem potrzebnych wiadomości z anatomii i fizyologii, których to wykładów podjęli się prof. dr. Cybulski i nauczyciel kierujący Teofil Tyszecki. Wogóle korzystało z tych wykładów 58 pań, które z zamiłowaniem prowadzą gimnastykę obecnie po szkołach. Tym sposobem spodziewamy się, że gimnastyka dla dziewcząt posunie się dalej. Dział spiewacki istniejący od zawiązania się Sokoła, rozwija się pod kierownictwem dyrektora Deca należycie, czego nader przyjemne dowody daje nam na naszych wieczorkach i popisach gimnastycznych. Chór Sokoła liczy 38 członków. W roku ubiegłym dyrektor chóru Sokoła przysposobił z uczniów szkół średnich bardzo dobre chóry mieszane, które przy popisach gimnastycznych bardzo pięknie się przedstawiały.

Stan majątku towarzystwa przedstawia się następująco: *A)* w nieruchomościach: realność pod l. 124 dz. III. przy ulicy Wolskiej nie licząc gruntu przez gminę darowanego, wedle kosztu 44.064 zł. 60 ct. *B)* w ruchomościach: przyrządy gimnastyczne wedle inwentarza 737 zł. 59 ct., przybory gimnastyczne 511 zł. 90 ct., sprzęty i meble 2.325 zł. 43 ct., biblioteka gimnastyczna 100 zł., nuty 160 zł., łodzie 490 zł., przybory do szermierki 84 zł. 85 ct. Razem 48.474 zł. 37 ct. Długi. Bank krajowy 25.000 zł. reszta 24.611 zł. 95 ct., przedsiębiorstwo budowy 5.869 zł. 71 ct., długi wekslowe 7.100 zł. długi na obligi u członków, reszta 6.220 zł., reszta za łodzie 300 zł. Suma długów 44.041 zł. 66 ct. Ponieważ stan czynny wynosi 48.474 zł. 37 ct., a stan bierny 44.081 zł. 66 ct., przeto czysty majątek wynosi 4.392 zł. 71 ct. oprócz gruntu przez gminę towarzystwu bezpłatnie odstąpionego.

Do tego majątku dodać należy dziedzictwo po naszym dobrodzieju ś. p. Stanisławie Rogowskim, które wedle stanu inwentarza spadkowego obejmuje czysty majątek 31.433 zł. 50 ct., a więc majątek towarzystwa wynosi łączną sumę 35.826 zł. 21 ct.

Równie korzystnie przedstawia się liczba członków towarzystwa, która w ciągu roku wzmogła z 879 na 1.074 już po strąceniu ubytku 212 członków — zapisało się zatem w roku ubiegłym 407 nowych członków.

Przyrost ten wydaje się jednak marnym w obec przyrostu spowodowanego otwarciem szkoły jazdy w roku obecnym.

Walne zgromadzenie towarzystwa zebrało się dnia 19. marca b. r. w liczbie 106, niestety jak na nasze gniazdo bardzo szczupłej.

Po uzupełnieniu wydziału w myśl §. 19. statutu, według którego co rok 10 członków losem oznaczonych z wydziału występuje, przedstawia się skład jego następnie. Armółowicz Stanisław (junior), Beringer Wandalin, dr. Bandrowski Juliusz, Benaluk Józef, Białkowski Mieczysław, dr. Cybulski Napoleon, Czubek Jan, Danielak Michał, Fürbek Jan, Gędłek Aleksander, Głowacki Franciszek, Grzębski Edmund, Gołąb Michał, Jarocki Maryan, Konopiński Michał, dr. Koy Michał, Lewicki Włodzimierz, dr. Nowotny Kazimierz, Pawlica Jan, Piotrowski Antoni, Ptaś Józef, Rudnicki Józef, Schramm Karol, Serbiński Waleryan, dr. Styczeń Wawrzyniec, Szumski Kaźmierz, Szurek Karol, Tulowski Teodor, Tyszecki Teofil, dr. Wiszniewski Ludwik, w skład komisyi rewizyjnej weszli: Gajewski Edmund, Kłosowski Aleksander, Antoniewicz Woysym Bolesław, a w skład sądu honorowego: Pawlikowski Mieczysław, dr. Pieniążek Przemysław, dr. Weigel Ferdynand.

Następnie uchwaliło walne zgromadzenie zmianę dotychczasowej nazwy: Stowarzyszenie gimnastyczne Sokoł w Krakowie na: „Towarzystwo gimnastyczne Sokoł w Krakowie“ i zamieszczenie w §. 19. następującego dodatku: „Towarzystwo gimnastyczne Sokoł na znak łączności swych członków, podniesienia ducha towarzyskiego używa sztandaru koloru amarantowego z napisem: „Towarzystwo gimnastyczne Sokoł w Krakowie“. Na tle sztandaru jest Sokoł w locie, a na drzewcu zamieszczony jest metalowy Sokoł“.

Uchwały te celem zatwierdzenia przedłożone zostały c. k. Namiestnictwu.

Dalej uchwaliło walne zgromadzenie na jednomyślny wniosek wydziału zamianować Karola Szurka, radcę sądu wyższego w Krakowie i wiceprezesa towarzystwa członkiem honorowym z powodu zasług około rozwoju towarzystwa.

A wreszcie przelało prawo wyboru delegatów na zjazd związku polskich towarzystw sokolskich we Lwowie na wydział.

Ostatnia uchwała nie przesądza jednak w niczem sprawy — albowiem w obec faktu iż wybory te przedsiębrane są powszechnie przez walne zgromadzenia, wydział kwestyę tę jeszcze pod rozwagę weźmie i ewentualnie ponowne walne zgromadzenie może być zwołanem.

Wznowiony wydział ukonstytuował się niezwłocznie i wybrał prezesem dra Wawrzyńca Stycznia, I. wice-prezesem dra Napoleona Cybulskiego, II. wice-prezesem Karola Szurka, sekretarzem Józefa Ptasia, zastępcą sekretarza Michała Danielaka. *Ptaś.*

Lwów. 14. kwietnia odbył się dalszy ciąg walnego zgromadzenia (p. str. 40). Do wydziału wybrani druhowie: Bieńkowski Feliks, Borzemski Wacław, dr. Heppe Tadeusz, zastępcami druhowie: Kropiński Władysław, Maksymowicz Piotr, Seyfried Kamil (wybrany na pierwszem zgromadzeniu druh Liptay Maksymilian zrezygnował).

W dniu 22. kwietnia odbył nowy wydział pierwsze posiedzenie. Przyjąwszy do wiadomości stanowczą i już na walnem zgromadzeniu bezskutecznie wniesioną rezygnacyą druha Walleka, powołał w jego miejsce zastępcę druha Zagórskiego Franciszka, poczem wybrani zostali: dyrektorem dr. Czarnik Kaz., zastępcą dr. Fiszer Xaw., sekretarzem Borzemski, zastępcą Seyfried, skarbnikiem Gąsiorowski Ferdyn., zastępcą Marszałkiewicz Wikt., gospodarzem Friedrich Edward, zastępcą Zagórski, administr. „Przewod.“ dr. Heppe, zastępcą Maksymowicz, bibliotekarzem Kropiński, zastępcą Janisch Ludwik. Dalej zamianowany chorążym Krzyżanowski Józef, zastępcami Hubel Jan i Stamirowski Tadeusz, a redaktorem „Przewodn.“ gimn. dr. Fiszer. Do komisyi dyscyplinarnej powołani: z grona wydziału dr. Czarnik i Janisch, zastępca Maksymowicz, a z grona członków Broniewski Andrzej, dr. Dulęba Bronisław i Menda Władysław, zastępca Czaplicki Henryk. Do komitetu zabawowego powołani: Barański Franciszek, Calderoni Juliusz, Friedrich Edward, Gąsiorowski Ferd., Hubel Jan, Krzyszkowski Stefan, Kulczycki Zygm., Marszałkiewicz Wiktor, Miśniakiewicz Włodz., Wychowski Stanisł., Kowalski Miecz., dr. Łuczkiewicz Kazim., Sikorski Stan., Wallek Alojzy, Pepłowski Kazim., do komisyi ubiorowej: Barański, Bieńkowski, Czaplicki, dr. Czarnik, dr. Fiszer, Lebenstein Kazim., Seyfried Kamil, do komisyi statutowej: Bieńkowski, dr. Czarnik, dr. Dulęba, dr. Dziędzielewicz, dr. Fiszer, Janisch i Seyfried.

Uchwalono program Zjazdu delegatów (p. str. 49) tudzież kilka innych spraw. Przyjęto 60 nowych członków.

W kierunku ćwiczeń gimnastycznych pomimo nadchodzącej pory wiosennej wre życie a nawet silniejszem

bije tętnem jak zwykle. Powodem są przygotowania do I. Zjazdu delegatów Związku, który się odbędzie dnia 14. maja, następnie do Zjazdu w Tarnopolu w dniach Zielonych świąt i Zjazdu morawsko-szląskiego w Bernie w d. 18. czerwca.

Na cześć delegatów Związku, odbędzie się wieczorek gimnastyczny. W program ćwiczeń w Tarnopolu wchodzą ćwiczenia wolne, mające się wykonać na Zjeździe w Bernie, ćwiczenia zastępów na przyrządach, a nadto ćwiczenia żelaznemi laskami jako osobna grupa, wykonana wspólnie z Kołem gimnastyczno-śpiewackiem, dalej ćwiczenia maczugami. Ćwiczenia wolne i laskami odbywają się pod kierownictwem naczelnika druha Durskiego, maczugami zaś naczelnika Koła druha Cenara. Zjazd w Tarnopolu zapowiada się bardzo dobrze i będzie powtórzeniem prawie Zjazdu lwowskiego w r. 1892. Ćwiczenia wolne i laskami odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od 7—8 wieczorem, maczugami zaś od $^1/_2$9—$^1/_2$10 wieczorem we wtorki, czwartki i soboty. Nowo zawiązany oddział miłośników jazdy na kole (bicyklu), liczy dwudziestu kilku uczestników. Wybrany przez wydział zarząd oddziału cyklistów ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym K. Hemerlinga, zastępcą przewodn. E. Cenara, sekretarzem K. Borkowskiego, gospodarzem S. Kossaka, zastępcą gospodarza A. Walleka, skarbnikiem F. Gąsiorowskiego a tegoż zastępcą J. Calderoniego. Nauka jazdy na kołach odbywa się od godziny 6 do 8 rano, w wielkiej sali, a kierują nią członkowie zarządu kolejno, jakoteż druhowie Gustowicz, Kuschée, Pawłowski i Wüllerstorf, którzy z własnego popędu obowiązki nauczycieli na siebie przyjęli.

Od dnia 15. kwietnia, w którym naukę jazdy rozpoczęto, przystąpiło do oddziału cyklistów 24 druhów, z których 14 pobierało naukę, a 6 z nich uznano już za uzdolnionych do wyjazdu na ulicę. Wpisy przyjmuje kancelarya towarzystwa w godzinach od 6—8 wieczór, gdzie też bliższych informacyi zasięgnąć można. Opłata za ćwiczenia dla już wyćwiczonych wynosi 1 zł. kwartalnie, za naukę 2 zł., za używanie przez $^1/_2$ godziny maszyny towarzystwa 10 ct.

Również i kółko spiewackie nie spoczywa, ale co czwartku w godzinach wieczornych pod przewodnictwem druha Z. Kulczyckiego przygotowuje się do uroczystości majowych we Lwowie i w Tarnopolu, gdzie w myśl ogłoszonego programu czynny weźmie udział wspólnie z tamtejszemi siłami.

Komisya szermiercza wypracowała już regulamin i możemy mieć nadzieję, że n a r e s z c i e nauka szermierki w Sokole lwowskim zaprowadzoną zostanie. Nie możemy pominąć w końcu oddziału konnego. Narady nad wyborem miejsca do ćwiczeń i wprowadzeniem stałego oddziału konnego postępują i może w tym już roku członkowie korzystać będą mogli z ujeżdżalni towarzystwa, której we Lwowie brak.

Łańcut 16. kwietnia 1893. Na budowę własnego domu urządził tutejszy Sokoł w dniu 9. b. m. koncert muzyki wojskowej 40 p. p. i własnego Kółka śpiewackiego, które tym razem wystąpiło nietylko z kilkoma spiewami chóralnymi, ale nadto po raz pierwszy z dwoma utworami solo odśpiewanymi przez dyrygenta Kółka druha Bałucińskiego i członka Kółka druha Bieniarza. Wypełnienie programu spiewnego przez członków Kółka wypadło chwalebnie a całość zadowoliła wymagania nawet wybrednych słuchaczów. Wieczorek zakończył udatny żywy obraz z Polonii Grottgera w oświetleniu bengalskiem. Czołem! Imieniem i na zlecenie wydziału Sokoła *Dzięciołowski.*

Przemyśl d. 15 kwietnia 1893. Z dniem 13. marca b. r. zamknęliśmy sprawozdaniem dorocznem ósmy rok istnienia naszego towarzystwa.

W roku 1892 uzyskał Sokoł przemyski, legalną pieczęć samoistności; — w roku 1892 ślubowaliśmy uroczyście hasłom sokolskim wypisanym na naszym sztandarze poświęconym 29. maja; stawiliśmy się na zjeździe sokolstwa polskiego we Lwowie; pro domo sua myśleliśmy o budowie własnego gmachu starając się o subwencye, zbierając skrzętnie datki, przygotowując plany własnego gmachu, i pobudzając ducha obywatelskiego pomiędzy mieszkańcami grodu. Pielęgnowaliśmy zadania statutem wytknięte w granicach dla nas dostępnych i możebnych. Gimnastykę, szermierkę, strzelanie i jazdę skoropędową uprawialiśmy sami między swoimi, a tę granicę mamy nadzieję przekroczyć, gdy postawimy własny gmach, w którym jako gospodarze gościnnie otworzymy podwoje i dla młodzieży. Wzgląd na możność systematycznej amortyzacyi pożyczki zaciągnąć się mającej i baczność na rozwój towarzystwa, zmusiły nas do przyjęcia projektu na taki gmach, w którymby nietylko członkowie towarzystwa lecz i inni znaleźć mogli posiłek dla ducha i ciała, a w którymby rozstrzelone siły skupiać się mogły. Plan gmachu wypracowany przez członka wydziału Franciszka Czecha i zamieszczony w drukowanem dorocznem sprawozdaniu wydziału, przyjętym został przez walne zgromadzenie w dniu 27. marca b. r. Wielka sala ma mieć powierzchni 362 kwadrat. metr., do tej sali przytykać ma scena mająca 99 kw. metr. i szatnia mająca 87 kw. metr. (druga szatnia taka sama w suterenach z odpowiedniem wejściem do sali wielkiej), na piątrze zaś druga sala mała gimnastyczna o powierzchni 105 kw. metr. — Nadto plan obejmuje czytelnię, bufet, kancelarye, garderoby przy scenie, mieszkania, strzelnicę i t. d. Koszta obliczono na 60 do 65 tysięcy.

Komisya techniczna zostająca pod przewodnictwem druha Franciszka Gamskiego, ma odtąd fungować jako komisya budowlana. Wydział i odnośne komitety mają zająć się przysporzeniem funduszów i zaciągnięciem pożyczki. Dotychczas mamy gotówki własnej przeszło 4.000 zł. długów żadnych. Ogólny majątek towarzystwa wraz z inwentarzami przedstawia wartość przeszło 6.000 zł., nadto przybywa nie obliczona jeszcze wartość gruntu pod budowę. Towarzystwo liczyło w chwili dorocznego walnego zgromadzenia 359 członków, a obecnie liczba członków dochodzi do 400, z których 70 już posiada mundur sokoli. Walne zgromadzenie odbyło się w dwóch posiedzeniach: dnia 27. i 28. marca b. r. w obu dniach przy znacznej liczbie członków. Widzieliśmy silne zainteresowanie się sprawami Sokoła. Sprawozdanie wydziału przyjęto do wiadomości, udzielono absolutoryum z zarządzania funduszami; preliminarz dochodów w funduszu rozporządzalnym na rok 1893 uchwalono w sumie 1692 zł. 14 ct. a preliminarz rozchodów w sumie 1638 zł. 80 ct. a. w. Z preliminarza dochodów funduszu rozporządzalnego odpadła pozycya dochody z wieczorków, festynów i t. p. albowiem dochody te wprost mają przechodzić do funduszu na budowę gmachu, z drugiej zaś strony do rozchodów wstawiono nową dotąd pozycyę, letnie boisko, którego urządzeniem nowy wydział ma się zająć.

Walne zgromadzenie uchwaliło przystąpienie do związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich, zamianowało 7-miu delegatów i 7 zastępców delegatów, dając im pewne instrukcye. Kładziemy to na sercu naszym delegatom i mniemamy, że pod tym względem na zjeździe sprzeczności nie będzie, aby wkładki poszczególnionych towarzystw były jak najniższe, tak iżby towarzystwa z majątku swego, a nie z kieszeni członków takowe uiszczać były w stanie.

Na pierwszem posiedzeniu walnego zgromadzenia wybrano prezesem dr. Leonarda Tarnawskiego 94 głosami na 101 głosujących, wiceprezesem Maksymiliana Soleckiego 60 głosami na 93 głosujących; na wydziałowych głosowało 93 obecnych, wybranymi zostali: dr. Józef Serwacki (91 głosami), Franciszek Czech (87 gł.), Konrad Wysocki (85 gł.), Władysław Kropiński (80 gł.), Jan Dobrzański (51 gł.), Józef Hepp (48 gł.). — Na drugiem posiedzeniu walnego zgromadzenia wybrano jeszcze

dwóch członków wydziału a mianowicie na 72 głosujących otrzymał Giebułtowicz Franciszek 60 głosów, a Wondraczek Jan 48 głosów. — Na zastępców wydziałowych wybrano Jastrzębskiego Zdzisława, dr. Schöfera Franciszka i Henzlikiewicza Franciszka — do komisyi rewizyjnej Słotwińskiego Henryka i Kozaryna Tadeusza. Na tem drugiem posiedzeniu uchwalono także poprawki do nowego statutu.

Nowo wybrany wydział ukonstytuował się po walnem zgromadzeniu, wybierając sekretarzem dr. Serwackiego, skarbnikiem Kropińskiego, a gospodarzem Dobrzańskiego — zastępcą sekretarza dr. Schöfera, zastępcą skarbnika Wysockiego, zastępcą gospodarza Wondraczka, zawiadowstwo chóru powierzono Heppowi, zastępstwo Henzlikiewiczowi, zawiadowstwo i naukę szermierki Jastrzębskiemu, zawiadowstwo skoropędów Wondraczkowi, zawiadowstwo strzelania Giebułtowiczowi, a kierownictwo techniczne przy strzelaniu Bol. Kropińskiemu, nauczycielem gimnastyki i jazdy skoropędowej mianowano Włodzimierza Sawickiego, chorążym Karola Meisnera, a korespondentem urzędowym do Przewodnika gimnastycznego dr. Serwackiego.

Pierwsze zwyczajne posiedzenie nowo wybranego wydziału odbyło się dnia 7. kwietnia b. r. i oprócz zwyczajnych spraw, uchwalono projekt kontraktu darowizny z gminą zawrzeć się mającego — uchwalono wziąć udział w uroczystości Sokoła tarnopolskiego — postanowiono i dla nieczłonków towarzystwa założyć szkołę jazdy skoropędowej, a skoropędy wszystkie do dobrego stanu przyprowadzić, nareszcie wybrano komisyę dla urządzenia boiska letniego.

W dniu 12. kwietnia b. r. grono członków chóru Sokoła obrało dyrektorem Ludwika Dietza; zastępcą księdza dr. Jana Łabudę, do komitetu chóru Giebułtowicza Emila, Giebułtowicza Franciszka, Reinischa Franciszka i Wesołowskiego Aleksandra, archiwistą Kropińskiego Gwalberta, tudzież uchwalono rezolucyę do wydziału, że odtąd chór Sokoła ofiaruje towarzystwu swą gotowość do przysparzania funduszów dla budowy własnego gniazda przez urządzanie częstych wieczorków. *Dr. J. Serwacki.*

Sokal. Myśl założenia Sokoła w Sokalu, błąkała się tu lat kilka. Zajmywali się nią rozmaici ludzie, przeważnie zaś rejent Kraus i nauczyciel Skoczyński. W roku 1891 zajęli się tem oprócz wymienionych także dr. Łuszczkiewicz, inspektor Sokalski i kand. notar. Szołginia i postarali się o zatwierdzenie statutów. Walne zgromadzenie wybrało prezesem dr. Wejdę i Sokoł wszedł w życie na papierze.

Wkrótce ponowne walne zgromadzenie zmieniło prezydyum, wybierając prezesem starostę Zawadzkiego. Na ćwiczenia wynajęto odpowiednią salę A. W. Grota. Członków do towarzystwa wpisało się nie wielu. Uskarżano się na wysokość miesięcznej wkładki (1 zł.), zdaje się jednak, że apatya ogólna i niezrozumienie rzeczy, względnie zła wola, były tu główną przyczyną braku członków. Z przyrządów mieliśmy drążek, poręczki, skocznią, laski i ciążki. W czasie wakacyjnym przerwano ćwiczenia wskutek braku ćwiczących. Z końcem ubiegłego roku usiłował wydział zaprowadzić ponowne ćwiczenia, lecz bez skutku. Liczba członków poczęła się zmniejszać; w towarzystwie zapanowała atmosfera przygnębiająca i nie wiele rokowała na przyszłość. To też na walnem zgromadzeniu 18. stycznia b. r. wystąpił wydział z wnioskiem zasystowania czynności towarzystwa. Wniosek ten jednak upadł, a do wydziału wybrano druha inżyniera Lewickiego (prezesem), druha dr. Wejdę (wice-prezesem), druhów: dr. Hahna, Konasiewicza, Semetkowskiego, Skoczyńskiego i Sokalskiego (członkami), a druhów Galińskiego i Siedleckiego (zastępcami). Nowy wydział wziął sobie do serca konieczne rozbudzenie życia w towarzystwie i jak na początek zrobił wiele. Daj Boże, aby nie ustał w swych usiłowaniach i aby został popartym. Członków nowych przybyło kilkunastu, a mogłoby ich być dwa razy więcej — ale mamy tu wielu ludzi na pięknych stanowiskach; o pięknych nazwiskach polskich, nie czujących się w obowiązku popierania, przynajmniej materyalnie, wzniosłej myśli polskiego Sokoła. O! jak nam daleko do Czechów. Kiedyż my dojdziemy do tego, czem oni dzisiaj we względzie sokolim?

Wkładkę miesięczną obniżono na 60 ct., a od 1. lutego wprowadzono w życie ćwiczenia trzy razy tygodniowo; zrazu uczęszczało po kilku tylko ćwiczących, dziś już liczba ich sięga do 20-tu, a prawdopodobnem jest, że się jeszcze podniesie. Wydział ma postarać się o dalsze przyrządy. Ćwiczenia prowadzą druhowie Skoczyński i Konasiewicz bezinteresownie. Dnia 11. lutego urządził wydział zebranie towarzyskie. W niezwykle pięknie udekorowanej sali zgromadziła się dość licznie tutejsza i okoliczna publiczność. Amatorzy odegrali bardzo dobrze sztuczkę Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał“. Po przedstawieniu nastąpiła tombola, zaopatrzona nadzwyczaj hojnie przez publiczność. Zabawa ta ogólnie się podobała. Bilety loteryjne zupełnie rozkupiono i szkoda, że ich wydział więcej nie przygotował. Dla spragnionych i głodnych przygotował wydział obfity bufet, w którym rządziło kilkanaście pięknych gospodyń. Im to głównie należy się dank za powodzenie zabawy i za dość znaczny dochód, jaki wieczorek przyniósł. Spodziewamy się, że i w przyszłości Panie nasze nie odmówią swej pomocy Sokołowi. Wieczorek zostawił po sobie bardzo miłe wspomnienie. Teraz kiełkuje myśl sprawienia sztandaru, z czem naturalnie trzeba się będzie udać o pomoc do Pań. Sprawa umundurowania jest także na porządku dziennym. Nadmienić także należy, że towarzystwo od dwu lat utrzymuje ślizgawkę, która bardzo dobrze prosperuje.

W obecnej chwili liczy towarzystwo 4 członków założycieli, 1 wspierającego i 36 członków zwyczajnych. Przyrządy przedstawiają wartość 150 zł., kasa posiada 220 zł. gotówki, a długów nie ma.

Wadowice (dok.) Dochody te wszystkie nie mogły wystarczyć na pokrycie wydatków tow., to też wydział musiał starać się w inny sposób o dostarczenie funduszów. Lwią część pracy w tym kierunku wziął komitet teatralny na siebie. Gotowość amatorek i amatorów w przysporzeniu towarzystwu funduszów wywołuje w sercach naszych wdzięczność tem więcej, że byliśmy świadkami ich pracy i trudów, aby zachęcić publiczność do liczniejszego odwiedzania przedstawień, co też rzeczywiście osiągnęli. Obydwa przedstawienia teatralne t. j. 5. listopada i 12. grudnia wypadły dzięki tej pracy i zapobiegliwości reżysera druha Hoszowskiego, znakomicie. Dochodu przyniosły one łącznie 202 zł. 67 ct., po strąceniu wydatków okazał się czysty dochód w kwocie 152 zł. 75 ct. Przyborów scenicznych nie sprawiono w tym roku żadnych, nabyto tylko kilka utworów scenicznych za sumę 4 zł. 95 ct. Z powodów od nas niezawisłych nie odbył się jak po inne lata bal w karnawale na dochód towarzystwa, bal dany przez komitet uroczystościowy z powodu poświęcenia sztandaru w maju, nie pokrył kosztów uroczystości. W ogóle nie byliśmy w tem szczęśliwem położeniu, aby preliminowane rozchody pokryć dochodami. Główną przyczyną tego były niekorzystne stosunki finansowe społeczeństwa wywołane klęską ekonomiczną a z tego powodu zmniejszona ofiarność, niemożność urządzenia w tych warunkach balu i licznych przedstawień teatralnych, wreszcie niezainkasowanie subwencyi kasy oszczędności i powiatowej. Mimo to stan bierny majątku towarzystwa zmniejszył się w ubiegłym roku o 470 zł. 95 ct., wynosi bowiem z końcem roku sumę 5.314 zł. 28 ct.

Przy licznych sprawach, jakiemi się Wydział w ubiegłym roku zajmował, mało pozostawało czasu do urządzenia wieczornic. Pierwsza odbyła się 18. czerwca, na której głównym tematem pogadanki była uroczystość

lwowska, druga w sierpniu, na której pożegnaliśmy z powodu wyjazdu z Wadowic ćwiczących druhów Józefa Leśniaka i Romualda Radwańskiego.

Do podtrzymania i rozbudzenia życia towarzyskiego w mieście przyczyniał się Wydział chętnie odstępowaniem sali jużto za mierną cenę, jużto bezpłatnie. Na urządzonym przez Czytelnię wieczorze Mickiewiczowskim wystąpił po dłuższej pauzie Chór sokoli, który na mocy regulaminu ukonstytuował się jeszcze we wrześniu w ten sposób, że dyrygentem wybrano E. Gluzińskiego, jego zastępcą dr. M. Hommégo a do komitetu Chóru dr. Daniela, Jonasa, Niecia i Reichera. Występ Chóru zjednał sobie poprawnem odspiewaniem utworów ogólne uznanie.

Z bratniemi towarzystwami utrzymywaliśmy w częstych stosunkach, dając dowody łączności przez udział w ich chwilach radosnych i smutnych. Nie mogąc posyłać delegacyi na liczne uroczystości święcenia sztandarów, ograniczaliśmy się na wynurzeniu im naszych uczuć w telegramach i przez usta mianowanych delegatów do wbicia gwoździ w sztandary Sokołów w Kołomyi, Łańcucie, Przemyślu, Stanisławowie i Stryju. We Lwowie wbił gwóźdź w sztandar lwowskiego Sokoła nasz druh ś. p. Kazimierz Wilczyński, który miał zaszczyt być uproszonym wraz z swoją czcigodną małżonką na rodziców chrzestnych sztandaru Macierzy lwowskiej.

O ile nas stać było, pospieszyliśmy z pomocą Sokołowi w N. Sączu i Żółkwi biorąc po dwie akcye na wybudowanie własnych gniazd a przystąpiliśmy również ze skromnym datkiem do sprawienia Sokołowi cieszyńskiemu sztandaru jako daru od braci w Galicyi.

Wydawnictwo „Przewodnika gimnastycznego" poparł Wydział zaprenumerowaniem 100 egzemplarzy; korespondencyi umieszczono w nim z Wadowic 4.

Na pogrzebie ś. p. Stanisława Rogowskiego, dobrodzieja Sokoła krakowskiego, reprezentowali towarzystwo nasze druhowie Fr. Mandela i K. Usiekniewicz.

Poczuciu łączności daliśmy najlepszy wyraz przez uchwałę powziętą na walnem zgromadzeniu nadzwyczajnem w dniu 17. września 1892, że Towarzystwo nasze przystępuje na podstawie statutu uchwalonego we Lwowie na uroczystości jubileuszowej do Związku Sokołów polskich.

Według sprawozdania skarbnika, które komisya rewizyjna przedstawiła do zatwierdzenia, przychody przedstawione szczegółowo wynosiły 2846 zł. 95 ct., a łącznie z pozostałością kasową z r. poprzedniego 2961 zł. 10 ct., rozchody zaś 2946 zł. 35 ct. Według preliminarza na r. 1893 dochody wyniosą 1880 zł., a rozchody 3455 zł.; niedobór 1575 zł. ma być pokryty dochodami nadzwyczajnemi jak datkami, koncertami, przedstawieniami amatorskiemi i t. p.

Po wysłuchaniu tych sprawozdań i udzieleniu wydziałowi absolutoryum, przystąpiono do wyborów, których wynik jest następujący: prezesem wybrano Józefa Kurowskiego, jego zastępcą Eugeniusza Gluzińskiego; do wydziału wybrano: dr. Augusta Bukowskiego, dr. W. Mieczysława Gedla, dr. Maryana Hommego, Ignacego Hoszowskiego, Tadeusza Kołomłockiego, Teofila Nartowskiego, Władysława Rippera i Jana Waligórskiego; jako zastępców: Jana Macudzińskiego i Karola Osiowskiego. Do komisyi rewizyjnej weszli przez aklamacyą: Ignacy Dobrodzicki i Alojzy Reicher.

Z wniosków członków, które następnie przyszły pod obrady, podnieść należy wniosek dotyczący potrzeby wykończenia budynku Sokoła. Jak wiadomo budynek ten z powodu braku funduszów niemógł być w r. 1889 tak jak zamierzono i cel jego wymagał, w zupełności wystawionym i wykończonym. Ztąd się też wzięło, że ubikacye przeznaczone na szatnie, mieszkanie woźnego i t. d. wybudowane z materyału nietrwałego, a więc tymczasowo, z piękną salą żadnej całości estetycznej utworzyć nie mogły. Po przedstawieniu dyrektora, że przybudówka ta, długo już nie potrwa a szatnie są tak szczupłe, że młodzież przy 16°R. mrozu musi się przebierać do ćwiczeń w kurytarzu wprawdzie zamkniętym, ale przecież zimnym i w ten sposób narażoną jest na choroby z zaziębienia — uchwaliło walne zgromadzenie jednomyślnie potrzebę wykończenia budynku w materyale trwałym przez dostawienie niezbędnych ubikacyi i ujęcie ich z istniejącą salą w estetyczną całość; wezwało nadto wydział, aby do prac przygotowawczych zaraz się zabrał i na najbliższem walnem zgromadzeniu chociażby ad hoc zwołanem gotowy plan z odpowiednimi wnioskami do aprobaty przedłożył. Dyskusya, jaka się w kwestyi potrzebnych do tego dzieła funduszów wywiązała — chociaż nie doprowadziła do powzięcia jakichkolwiek uchwał, pozwoliła jednak nowemu wydziałowi nabrać tego przekonania, że w pracy swojej poparty zostanie przez ludzi dobrej woli i dbających o rozwój sił fizycznych naszego społeczeństwa. Niedaleko było do północy, kiedy zgromadzeni opuścili salę Sokoła z tem zadowoleniem, jakie daje poczucie spełnienia obowiązku.

Nowy wydział objął swoje urzędowanie 24. stycznia b. r. ukonstytuowawszy się w ten sposób, że wybrał: dyrektorem dr. Gedla, jego zastępcą W. Rippera; skarbnikiem T. Nartowskiego, jego zastępcą T. Kołomłockiego; sekretarzem J. Waligórskiego, jego zastępcą dra Hommego; zawiadowcą chóru dra Bukowskiego, jego zastępcą J. Hoszowskiego. Po załatwieniu spraw bieżących i utworzeniu komisyi zabawowej, do której weszli dr. Bukowski, dr. Gedl i Nartowski, i komisyi teatralnej złożonej z dra Gedla, dra Hommego i Hoszowskiego, przyjął wydział po wyczerpującej dyskusyi przedłożony przez dyrektora zarys mającego się wykończyć budynku Sokoła w ślad uchwały walnego zgromadzenia, i polecił postarać się o plan wraz z kosztorysem wypracowany przez architektę na podstawie tego szkicu. Daj Boże, aby sprawa ta raźno podjęta przez wydział, w niedługim czasie do skutku przyprowadzoną została.

Pozwólcie, że na zakończenie wspomnę jeszcze o wieczornicy, która się odbyła na dniu 21. stycznia a w której wzięło udział z górą 30 członków. Wypadła ona w rocznicę powstania styczniowego, którego kilku tutejszych druhów jest weteranami. Skorzystał z tego dyrektor towarzystwa i w ciepłych słowach uczcił pamięć ległych na polu walki o niepodległość Ojczyzny a wznosząc kielich na zdrowie obecnych towarzyszy broni podniósł, że pokolenie dzisiejsze nie odbiegło od ideałów miłości Ojczyzny, które ich prowadziły w zbrojne zapasy ze stokroć silniejszym wrogiem, że to pokolenie równie gorąco kocha Ojczyznę, ma wiarę w Jej odrodzenie i dąży do Jej oswobodzenia pracą nad poprawą błędów przeszłości, pracą nad odrodzeniem sił fizycznych i duchowych. Praca to jedyna nasza broń, którą zdobywamy podstawę do lepszej doli! Do podniesienia serdecznego nastroju niemało przyczynił się nasz chór sokoli odspiewaniem licznych pieśni narodowych, przywołujących wspomnienia lat ubiegłych. Czołem!

Złoczów 29. marca 1893. Walne zgromadzenie Sokoła odbyło się w dn. 26. marca b. r. Przystąpiono do związku polskich towarzystw gimnastycznych, a delegatów na Zjazd wybrano 3. Przewodniczącym obrano L. Krobickiego, zast. przewodn. J. Karabińskiego, do wydziału weszli Franciszek Ksawery Dębicki, dr. Ludwik Heyne, Joachim Łysiak, Aleksander Misky, Edward Schöeffer i dr. Eustachy Zaleski; zastępcami wydziałowych: Franciszek Jędrysiak, Józef Gay i Józef Grabski; komisya rewizyjna Jan Grabowski i Karol Jaroszewski.

W dn. 27. marca ukonstytuował się wydział wybierając skarbnikiem Dębickiego, sekretarzem Misky'ego, drugim sekretarzem Grabskiego.

Skoropęd.

Pierwsze przyrządy, z których wyłonił się dzisiejszy skoropęd, znane były już w 16. wieku, ale nie mamy o ich budowie bliższych wiadomości, a znanym nam jest dopiero przyrząd wynaleziony w r. 1817 przez br. Drais'a von Sauerbronn w Mannheim (nad Renem). Składał on się z dwóch kół drewnianych, ustawionych za sobą w jednej płaszczyźnie, a połączonych za pomocą poziomego drewnianego wiązania, na którem umieszczone było siodełko. Widełkowy przyrząd, trzymający oś przedniego koła miał wysuniętą do góry ponad wspomniane poziome wiązanie przez nie przechodzącą rękojeść, za pomocą której można było przedniem kołem kierować. Jeździec, oparty rękami na tej rękojeści, siadał okrakiem w siodło i odbijając się nogami na przemian od ziemi poruszał się naprzód.

W takiej formie przetrwał skoropęd dwukołowy aż do r. 1864, w którym francuz Michaux (względnie jego pomocnik Piotr Lallement) zaopatrzył przednie koło w korbę i pedały. Od tego czasu zaczęto coraz pilniej pracować nad ulepszeniem tego wehikułu i w ciągu lat blisko trzydziestu, stanął on na bardzo wysokim stopniu doskonałości. Największe zasługi należą się tu bezwarunkowo Anglikom. Oni to pierwsi zastąpili drzewo stalą, oni sprowadzili tarcie w osiach ad minimum, przez zastosowanie kulowych łożysk, polegających na tem, że oś i piasta koła nie stykają się ze sobą bezpośrednio, lecz piasta opiera się na szeregu stalowych kulek okalających oś. Oni też głównie pracowali nad wszelkiemi ulepszeniami skoropędów i zajmują zawsze pierwsze miejsce tak pod względem wyrobu, jak i pod względem użycia skoropędu.

Według ostatnich dat statystycznych ma mieć Anglia jednego cyklistę na 75 mieszkańców, Francya jednego na 133 mieszkańców, przybliżone zaś daty co do Galicyi wykazują jednego cyklistę na 20.000 mieszkańców.

Cyfra ta każe przypuszczać, iż przyrząd ten i jego rodzaje u nas nie każdemu są dokładnie znane, nie od rzeczy więc będzie skreślić słów kilka o skoropędach będących dziś w użyciu.

Rozróżniamy skoropędy jedno, dwu, trzy i więcej kołowe. Z tych jednokołowe (monocycle) używane są tylko do jazdy sztucznej w salach lub na gładkich płaszczyznach, czterokołowe mogące zabrać na siebie kilka osób, są osobliwszymi okazami, w użyciu zaś są głównie dwu i trzykołowe (bi- i tricykle), a tak jedne jak drugie mogą być o jednem, dwu (tandem) lub trzech (triplet) siedzeniach.

Główne systemy skoropędów dwukołowych są:

1. Skoropęd wysoki składający się z jednego wysokiego koła (o promieniu 110—145 cm. odpowiadającym 44—58″ ang.) i drugiego małego, połączonych ze sobą stalowem wiązaniem. Siodło umieszczone jest na owem wiązaniu prawie ponad osią dużego koła. Do osi dużego koła przytwierdzone są dwie korby, które wprawione nogami w ruch obrotowy, udzielają go dużemu kołu, przez co całą maszynę wprawiają w ruch postępowy.

Maszyny te są najmniej skomplikowane, są mocne, chodzą bardzo lekko, wyglągają okazale, mają jednak jedną wielką wadę, a to tę, że łatwym jest z nich upadek na głowę (Kopfsturz). Gdzie są jednak dobre drogi, tam maszyny tej używać można „dla sportu" zupełnie bezpiecznie i z wielką przyjemnością. Natomiast używanie jej do wycieczek dalszych, po lichych drogach nie jest rzeczą bezpieczną ani wskazaną.

2. Skoropęd niski (Rower) składający się z dwóch kół zazwyczaj równych i niskich (około 75 cm. czyli 28 - 30″ ang.), z których przednie, połączone z kierownicą służy do utrzymania równowagi i do kierowania podczas jazdy, tylne zaś, połączone jest z korbą za pomocą kół zębatych trybów i łańcucha bez końca (transmisyi), które ruch obrotowy korby przenoszą na koło i poruszają maszynę z miejsca. Wiązanie tych kół ma kształt krzyża lub częściej czworoboku i na niem to umieszczone jest siodło między obydwoma kołami. Upadek z tej maszyny jest wykluczony. Z wszelkich używanych dotychczas bicykli, okazał się ten system najlepszym i najpraktyczniejszym do wszelkiego rodzaju jazdy, na wszelkie drogi, we dnie i w nocy i jest dzisiaj najbardziej rozpowszechniony.

W celu zniesienia drgań podczas jazdy, opierają niektóre fabryki całe wiązanie (Gestell) bicykla takiego na jednej lub kilku sprężynach, które przyjmują wszelkie wstrząśnienia. System ten (Spring frame Safety) okazał się bardzo praktycznym i znachodzi coraz liczniejszych zwolenników, zwłaszcza między tymi, którzy nie mogą nabrać przekonania do dzisiejszych dętych gumowych obręczy.

3. Prócz tych dwóch głównych rodzajów bicyklów zrodził się w r. 1892 jeszcze jeden zupełnie nowy system pośredni między dwoma powyższymi, zbliżony kształtem do jednego lub drugiego, mający tę właściwość, że się go porusza za pomocą korby u przedniego koła, która nie działa jednak bezpośrednio na to koło, lecz przez transmisyą z zestawionych ze sobą kilku kółek zębatych ukrytych przy osi. Taki wysoki bicykl z transmisyą, który nie jest tak przewrotny, jak zwykły wysoki i bicykl niski z ukrytą transmisyą u przedniego koła, mają tę zaletę, że przenoszące ruch zębate kółka osłonione są zupełnie przed pyłem i błotem, podczas gdy u „Rowerów" łatwo się łańcuch zanieczyszcza, co ruch znacznie utrudnia.

Co do dobroci i wytrwałości tej maszyny trudno jeszcze coś stanowczego orzec, znamy ją bowiem dopiero z ostatniego sezonu, w którym się dość korzystną okazała*), podczas gdy o dotychczasowym łańcuchowym bicyklu niskim stanowczo powiedzieć możemy, że jest dobrym zwłaszcza skoro się łańcuch zabezpieczy za pomocą przyrządu osłaniającego przed zanieczyszczeniem, zwanego Carter's gear case.

Nad innymi rodzajami bicyklów, jako mało używanymi, nie widzimy potrzeby się zastanawiać, a natomiast chciałbym skreślić słów kilka o gumowych obręczach, w które koła skoropędów wszelkich systemów są zaopatrzone, a które ważną odgrywają rolę.

Jeszcze w r. 1888 używano jedynie pełnych i niezbyt grubych (około 2½ *cm* średnicy) obręczy gumowych, które przez długi czas cyklistów najzupełniej zadawalały. Z czasem jednak, kiedy „sportmeni" zaczęli używać skoropędu do wycieczek i podróży, obliczonych na setki i tysiące kilometrów, gdy napotykali często na bardzo liche drogi, które dawały się ciału uczuwać przez znaczne a nieuniknione wstrząśnienia, okazała się potrzeba obmyślenia sposobu zniesienia, a przynajmniej znaczniejszego zmniejszenia tych wstrząśnień.

Rada na to znalazła się w gumowych obręczach. Najpierw zaczęto wyrabiać obręcze znacznie grubsze od dawniej używanych, a dla większej elastyczności i lekkości pozostawiono je wewnątrz przez całą długość wydrążone t. zw. obręcze poduszkowe (cushion tyres). Obręcze te zmniejszyły rzeczywiście znacznie wstrząśnienia, lecz nie zniosły ich w zupełności, gdyż, aby to nastąpiło trzebaby je wyrabiać o jak największej objętości, i lekkości. Tymczasem w miarę zwiększania obwodu obręczy wzmagał się też znacznie jej ciężar, większe zaś wydrążenie wewnątrz osłabiało gumę i zmniejszało jej sprężystość. Obręcz taka spłaszczała się zupełnie pod cięża-

*) Między innymi zrobił na takim bicyklu (Crypto geared Ordinary) F. Shorland jeden z pierwszorzędnych cyklistów angielskich w r. 1892 w ciągu 24. godzin na gościńcu 367 mil ang. (590·5 *km*), na torze zaś wyścigowym 413¾ mil ang. (655·5 *km*). Francuz Stephane zrobił jednak na torze wyścigowym w Paryżu w 24. godzinach 418¾ mil ang. (673·816 *km*) na bicyklu niskim łańcuchowym.

rem jeźdźca, brzegi stalowego dzwona obejmującego obręcz, wciskały się w gumę, kaleczyły ją, a często i przecinały.

Aby zrobić obręcz odporniejszą, wpompowano do jej środka powietrze, czem uzyskano przy stosunkowo znacznym obwodzie obręczy, nadzwyczajną sprężystość i lekkość — i te dęte obręcze (pneumatic tyres) dopiero zadowoliły nawet najwybredniejszych „sportsmenów". Obręcze dęte przez swoje niepospolite zalety są dziś wszędzie prawie wyłącznie w użyciu i mimo że nie wynaleziono dotychczas takich, któreby były zupełnie zabezpieczone przed skaleczeniem lub pęknięciem, nie ulega już żadnej wątpliwości, iż się takowe stale utrzymają i wyrugują wszelkie inne, zwłaszcza wobec ulepszeń jakiemi się ostatnie systemy tych obręczy odznaczają.

Zostawiając wszelkie dalsze szczegóły do następnych korespondencyj, pragnąłbym jeszcze podać wskazówki co do nauki jazdy na bicyklu.

Do nauki najlepszą jest obszerna sala, a jeśli jej nie ma, to ile możności obszerny, gładki, twardo ubity plac bez rowów, drzew i t. p. Najrychlej doprowadzi do celu sposób praktykowany jeszcze przez jednego z pierwszych wynalazców bicykla br. Draisa: Odłącz od bicykla korby, a siodło ustaw tak nisko byś siadłszy na nie okrakiem dostawał nogami do ziemi. Usiądź na siodło, chwyć rękami lekko za rączki kierownicy i trzymając korpus zupełnie spokojnie, zacznij się powolnie przez odbijanie nogami z miejsca poruszać. Wprawiwszy maszynę w ruch, wyprostuj nogi ku przodowi. Tajemnicę utrzymania równowagi skreślę w kilku słowach: skoro się bicykl podczas jazdy nachyla na prawo, musisz skierować kierownicę również na prawo, czyli podstawić przednie koło w kierunku, w którym się bicykl ma ku przewróceniu i tak samo w drugą stronę, a już bardzo łagodny ruch kierownicy wystarczy do wyrównania maszyny. U prawego ramienia kierownicy umieszczoną jest rączka hamulca, przyzwyczajaj się od razu trzymać palce na rączce hamulca, a chcąc maszynę w biegu zatrzymać naciśnij lekko hamulec.

Po kilku godzinach takiej nauki potrafisz się poruszać i utrzymać równowagę, a wówczas możesz przystąpić do nauki wsiadania i zsiadania z bicykla: uchwyciwszy rączki kierownicy, nachyl maszynę cokolwiek na prawo, stań lewą nogą na stopień umieszczony przy osi tylnego koła, odbij się prawą nogą silnie z miejsca, lewą nogę wyprostuj, oprzyj się najpierw udami o tył siodła, a następnie wsuwaj się prawą nogą w siodło; skoro bicykl staje, zahamuj i zejdź tą samą drogą.

Skoroś w tych przedwstępnych ćwiczeniach nabył pewnej wprawy, przytwierdź korby. W tem stadyum nauki pożądaną jest pomoc czyjaś — niech cię ktoś pod pachy podtrzyma, dopóki nogi do ruchu korb nie przywykną. Pedały naciskaj lekko palcami nóg naprzemian i to tylko w chwili, kiedy się korba od góry ku dołowi porusza, korpus trzymaj zawsze prosto, a ruchy wszelkie wykonuj jak najspokojniej.

Jednak i bez obcej pomocy łatwo się nauczysz, powtarzając ruchy przepisane do wsiadania na bicykl, przyczem najpierw staraj się prawą nogą pedał lekko uchwycić i lekko korbę obracać, a następnie lewą. Skoro się chcesz zatrzymać, zahamuj i nastaw nogę w bok, w kierunku, w którym się maszyna przechyla.

Zesiąść najlepiej w lewo przez oparcie lewej nogi na pedale wówczas, kiedy pedał jest zupełnie na dole, i przerzucenie prawej nogi jak przy zeskoku z konia.

Druhom chcącym nabyć maszynę radzę się udać do druha J. Wondraczka kierownika firmy Wiktora i Sp. w Przemyślu i gospodarza tamtejszego Sokoła, do druha Ludwika Wüllerstorfa we Lwowie (przy ul. Jagiellońskiej l. 15), lub do firmy druha Stefana Pieleckiego we Lwowie (plac Maryacki), którzy mają zastępstwa pierwszorzędnych fabryk, a którzy przyrzekli dla członków Sokoła znaczny opust od cen handlowych. *Kazimierz Hemerling.*

Kronika.

— **Fundusz śp. Krówczyńskiego** wzrósł o 2 zł., nadesłane z Kołomyi przez druha, który podpisał się nieczytelnie. Fundusz ten wynosi tedy 433 zł. 11 ct.

— **Kruszwica.** (telegram 16. kwietnia 1893). Czołem! Macierzy sokolskiej od co dopiero zawiązanego sokoła nadgoplańskiego w Kruszwicy. — Szczęść Boże!

— **Kossów.** Statut naszego Sokoła został zatwierdzony; wkrótce rozpoczniemy swe życie. Aleksander Kozłowski. — Szczęść Boże!

— **Na fundusz urządzenia boiska letniego** nadesłała Sokołowi lwowskiemu administracya Gazety narodowej kwotę 18 zł. 85 ct. jako połowę składki złożonej przez urzędników banku hipot. we Lwowie z powyższem przeznaczeniem, na wypadek nie dojścia do skutku zamierzonego sprowadzenia zwłok Lenartowicza do Lwowa. Drugą połowę posłano fundacyi Kościuszki. Wydział Sokoła składa dawcom serdeczne podziękowanie.

— **Na fundusz budowy drugiej sali** Sokoła lwowskiego złożyli do rąk prezesa Zimy: p. Karol Przybylski, obywatel lwowski, kwotę 50 zł., a druh Julian Zacharyewicz, profesor politechniki, kwotę 100 zł. Prezes Zima dołączył do tych darów od siebie 100 zł. Serdeczne dzięki składa hojnym dawcom wydział Sokoła lwowskiego.

— **Druh L. Dietz**, kierownik chóru Sokoła przemyskiego, ułożył na chór męski „pieśń zgody" i „pieśń pożegnalną". Pieśni te, równie jak znany „marsz Sokołów" tego samego kompozytora są do nabycia u niego w Przemyślu.

Konkurs.

Na mocy uchwały walnego zgromadzenia towarzystwa gimnastycznego Sokoł w Kołomyi z dn. 30. marca b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs na wypracowanie szkicu do planu budowy własnej sali ćwiczeń.

Program szczegółowy oraz sytuacyę parceli, na której gmach zaprojektowany będzie, wyszle wydział tow. gimn. Sokoł na żądanie.

Projekta wypracowane być mają w skali 1 : 200. Szkic najlepszy otrzyma uagrodę 40 zł., drugi z rzędu 20 zł., zaś trzeci dziękczynne uznanie pisemne.

Termin do nadesłania szkiców naznacza się nieodwołalnie do dnia 15. maja b. r.

Orzeczenie sądu przez walne zgromadzenie wybranego, zapadnie do 25. maja b. r. i zostanie dziennikami ogłoszone.

Plany pieniężnie nagrodzone stają się własnością Towarzystwa.

Wydział Sokoła odwołuje się do ofiarności ogółu polskich architektów w tem przekonaniu, że sprawa budowy własnego gniazda znajdzie zasłużone poparcie i mimo skromnych warunków konkursu zachęci druhów techników do szlachetnego współzawodnictwa.

Z wydziału towarzystwa gimnastycznego Sokoł
w Kołomyi dnia 9. kwietnia 1893.

Bohdan Mardyrosiewicz, sekretarz. *K. Bubella*, prezes.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. I. Związkowa Drukarnia. Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKÓŁ".